Nr. 287. We Lwowie, — Czwartek dnia 12. Grudnia 1889. **Rok XXVIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 11. grudnia.

Prezydent Mochnacki i posłowie Niemczynowski i Popowski byli wczoraj we Wiedniu u jenerała Feldhauera w sprawie budowy gmachu dla szkoły kadetów we Lwowie. Jenerał przyrzekł, że budowa rozpocznie się zaraz na wiosnę.

Według *Pester Lloyda*, węg. minister skarbu Weckerle wyszle w najbliższym czasie notę do Wiednia w odpowiedzi na notę ministra dr. Dunajewskiego w sprawie regulacji waluty. Prace przygotowawcze dla zwołania ankiety rozpoczną się niezadługo.

Zdaje się, że obóz staroczeski weźmie w swoje ręce wystawienie Husowi pomnika w Pradze, aby młodoczesi nie opanowali całej tej agitacji i składki szły nietylko do redakcji *Nar. Listów.*

Skrajna opozycja węgierska zaniechała dalszego wyprawiania burd parlamentarnych, spostrzegłszy, że w kraju wcale nie budzi tem zajęcia, co też prezes klubu tego Iranyi, a nawet najdzikszy, Ugron potwierdził.

Opozycyjna agitacja w wyborach do Rady gminnej w Zagrzebiu przybrała wyraźnie cechę antisemicką.

Z Berlina donoszą, że cesarz niemiecki i car podczas wizyty niemieckiej nadali sobie nawzajem rzadkie odszczególnienia, tak zwane monarsze cyfry złote, które się bez żadnych innych ozdób nosi na środku munduru. Obecnie car wykonał słowne nadanie, i posłał jenerała Goleniszczewa-Kutuzowa do cesarza z cyfrą carską i listem. Jenerał, nie zastawszy cesarza w Berlinie, popędził za nim do Dessau, i to „bez spoczynku". *Stara Presse* podnosi to doniesienie, które tak się kończy: „Cała ta sprawa wraz z własnoręcznym listem cara jest nietylko najlepszym komentarzem do wizyty berlińskiej, ale może nadto być uważaną za faktyczny dowód, że dotychczasowe tradycyjne dobre stosunki między dynastją carską a pruską zamieniają się w stałe i jak najściślejsze, najserdeczniejsze — że nie powiemy — familiarne".

Ces. Wilhelm przyjął onegdaj w Wormacji (Worms) deputację robotników, która mu wręczyła adres i wieniec wawrzynowy. Na przemówienie deputacji odrzekł cesarz, że oddawna wie, iż błędne nauki socjalnej demokracji nie mają przystępu do robotników Wormacji; że wormaccy robotnicy są wzorem dla wszystkich robotników całej Rzeszy niemieckiej. Wreszcie wyraził cesarz nadzieję, że wormaccy robotnicy dochowają wiary państwu i Rzeszy.

Dla zrozumienia tej odpowiedzi cesarza dodamy, że cesarz kilkakrotnie przy różnych sposobnościach oświadczał, iż socjalnych demokratów uważa za wrogów Rzeszy niemieckiej i nie- [illegible] porządku, jak znowu z drugiej składał dowody, że sprzyja robotnikom. Kompanie właścicieli kopalń, w zaciętości swojej, popełniły błąd fatalny, gdy wprowadziły tak zwane „wykluczenie" (Sperre — tj. że robotnika oddalonego z jednej kopalni, nie przyjmowano w żadnej innej, nawet w Belgii i Austrji) ogłosiły za wykluczonych także robotników, którzy w deputacji do poprzedniego strejku westfalskiego byli u cesarza w Berlinie. Rząd zmusza teraz właścicieli kopalń do zniesienia „wykluczeń".

Cesarz Wilhelm przybył onegdaj także do Frankfurtu. Sławne wolne niegdyś miasto nie mogło przebaczyć Prusakom, że je w r. 1866. do Prus zagarnęli — i stanowisko pogardzanych władców pruskich było tam wielce przykre. Cesarz Wilhelm zdołał sobie ująć patrycjuszów frankfurckich, głównie przez to, że odszczególniał przy wielu sposobnościach burmistrza Miquela. „Das ist mein Mann" miał cesarz powiedzieć niedawno w Berlinie, klepiąc Miquela po ramieniu. W istocie Frankfurt cesarza wspaniale, i oraz serdecznie przyjął.

W ogrodzie palmowym odbył się bankiet, podczas którego burmistrz Miquel wzniósł toast na cześć cesarza Wilhelma. Cesarz w odpowiedzi swej serdecznie dziękował za miłość i zapał, jakich doznaje nietylko jako piastun ordzennej korony cesarskiej, lecz także jako wnuk Wilhelma I. i syn Fryderyka II., a które dopiero przez długie lata życia będzie musiał sobie zasłużyć. „Wszystkie moje dążności — rzekł cesarz — cała praca moja skierowaną jest ku jednemu celowi: aby wiodać ojczyznę moją wielką, potężną i szanowaną. Ożywiony tym duchem, wstępowałem na tron i tą myślą żyję. Dzisiaj przypominałem sobie, jaki plon wydały lata, podczas których przodkom moim udało się utrzymać pokój, a jeżeli Bóg pozwoli, to i mojemu staraniu wszystkie wysiłki zostaną równie pomyślnym skutkiem." Cesarz zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć Miquela i miasta Frankfurtu.

Z Berlina donoszą: Sposób, w jaki cesarz Wilhelm odznaczał na każdym kroku Miquela w Frankfurcie, wzbudził tu powszechną uwagę. Wolnomyślna *Voss. Ztg.* widzi w Miquelu przyszłego kanclerza.

Na konferencji brukselskiej postawiła Anglia wniosek, ażeby wolno było przeszukiwać podejrzane okręty na całej przestrzeni od wejścia do Perskiej zatoki aż do wybrzeży Madagaskaru włącznie z kanałem Mozambique.

Prezydentem Szwajcarji wybrany został radykał Ruchonet, wice-prezydentem liberał Welti.

Francuskie dzienniki republikańskie i większa część radykalnych konstatują, że Izba posłów uznaniem wyboru Joffrina spełniła akt wysokiej mądrości politycznej i przezorności dla dobra rzeczypospolitej. Dzienniki konserwatywne i bulanżystowskie oświadczają, że powszechne prawo głosowania już nie istnieje, a miejsce tegoż zajęła samowola oligarchii. Kilka komitetów bulanżystowskich odbyło onegdaj narady, na których proponowano urządzić mityng, protestujący przeciw uznaniu wyboru Joffrina.

Według półurzędowych zapewnień z Madrytu, wybory gminne w całej Hiszpanii wypadły w duchu liberalno-monarchicznym, tj. rządowym. Umiarkowani republikanie (Castelara) zwyciężyli tylko w Saragosie i Huesce, skrajni republikanie (Zorilli), tudzież karliści wszędzie przepadli.

Z Serbii donoszą, że oskarżenie przeciw byłemu ministrowi skarbu, Rakiczowi, jest rzeczą postanowioną; chodzi o pożyczkę na monopolizację tytoniową. Pojawiła się oraz pod nap. „Bomba" broszura sensacyjna, która zawiera rzekome rewelacje o przedsiębiorstwie budowy kolei żelaznych, i wymienia osoby przekupione, między które w swoim czasie rozdzielono 6 milionów franków. Wyraźnym zamiarem tej broszury jest zdyskredytowanie stronnictwa postępowego.

Amnestja sułtańska dla Kreteńczyków wyłącza sprawców powstania, tudzież osoby przez sąd wojenny skazane, ukróca konstytucję kreteńską i wywozi się sem kreteński, aby na miejsce połowy z celnych dochodów wyspy, która dotąd szła na rzecz Krety a teraz na rzecz Porty, przeznaczono obmyślić nowe podatki.

Z Rio Janeiro donoszą na Londyn, że konstytuanta narodowa zapewne zamianuje cesarza Dom Pedra dożywotnim prezydentem honorowym, ażeby w ten sposób dać mu dowód swego szacunku i wdzięczności.

„Gazeta Narodowa" skonfiskowana została za powtórzenie artykułu z dziennika petersburskiego „Świet" p. t. „Przeciw Austrji". Zarządzamy drugi nakład z opuszczeniem inkryminowanego artykułu.

— **W teatrze** „Scala" w Brukseli wystawiono świeżo sztukę p. t. „Bruxelles mouchard", w której występują dwaj sądzeni świeżo ajenci Pourbaix i Rouhette. Pojawiają się na scenie także: książę minister Chimay i De Rolder w galowych strojach. Publiczność, wołając: „A bas la calotte, a bas le ministère mouchard", bawi się na przedstawieniach nieopisanie. Oczywiście sztuka sama z siebie nic nie warta, skandalem tylko żyje.

— **Niezwykła walka o byt** toczyła się w tych dniach na jednym z folwarków szląskich, jak donoszą *Görlitzer Nachrichten.* Na podwórzu zjawił się ogromny szczur i rzucił się niespodzianie na żerującego wróbla. Napadniętemu pośpieszyło natychmiast z pomocą całe stadko wróbli i zawrzała zacięta walka. Szczur szukał ocalenia w ucieczce, wróble jednak przecięły mu odwrót i póty go dręczyły, aż wydziobały mu oba oczy. Oślepły szczur kręcił się po podwórzu przez chwilę, nie wiedząc, gdzie uciekać, aż wreszcie dobity został przez służbę folwarczą, która na całą tę walkę patrzyła w najwyższem zdumieniu.

— **Pożar na oceanie.** Angielski parowiec „Santiago", w drodze z Nowego Jorku do Hull spłonął na pełnem morzu. Załogę zabrał na pokład swój na wysokości Nantucket w d. 20. zm. „Fuller". płynący z Liwerpolu do Nowego Jorku. „Santiago" zbudowanym był w r. 1886. Gdy „Fuller" spotkał go na morzu, stał już „Santiago" cały w ogniu. Załoga i podróżni, razem 59 osób, schronili się na łodzie i ztąd wypuszczali rakiety wzywające pomocy. Całą noc przebyli już w łodziach. Niektórzy majtkowie pod działaniem dymu i ognia prawie oślepli, jeden nawet zaniewidział zupełnie. Ogień zdaje się powstał z ładunku bawełny, a położenie było tem niebezpieczniejsze, że na statku znajdował się duży transport bydła, które oczywiście częścią spaliło się, częścią potonęło.

— **Podróż naokoło świata w 79 dniach.** Dziewiętnastoletnia Amerykanka panna Bly, która w Nowym Jorku na polu belletrystycznem zyskała sobie rozgłos, przedsięwzięła niedawno podróż naokoło świata. Chce ona urzeczywistnić romans Juliusza Verne i odbyć podróż naokoło świata w 79 dniach. Miss Bly wyjechała z Nowego Jorku do Southampton, a ztamtąd udała się osobnym pociągiem do Londynu a następnie do Amiens, aby odwiedzić romansopisarza Juliusza Verne. Uczony ten przyjął śmiałą dziewicę z wielką serdecznością, wyraził jednak wątpliwość, czy celu swego dopnie w ozuaczonym okresie czasu. Amerykanka nie dała się jednak zbić z tropu wątpliwością Verna i puściła się w dalszą podróż do Brindisi. Przez Colombo, Hongkong, Schangai uda się Miss Bly do San Francisco, a ztamtąd do Nowego Jorku. Młoda podróżniczka odbywa swą swą błyskawiczną jazdę, bez towarzystwa. Celem jej jest dowieść, że kobieta jest w stanie odbyć daleką podróż, nie posiadając innego języka jak angielski.

— **Amerykanie** na wystawie odbyć się mającej w Filadelfii w r. 1892 chcą, jak to już wspominaliśmy, przewyższyć Francuzów pod względem wysokości postawionej wieży.

Inżynier M. Indson w numerze z d. 15. listopada technicznego angielskiego pisma *Engineering* podaje projekt postawienia wieży żelaznej 500 metrów wysokiej, zatem o 200 metrów wyższej od wieży Eiffla w Paryżu. Kolos ten 85 metrów średnicy przy podstawie wznosiłby się z małem zwężeniem ku górze w kształcie cylindra składającego się z pojedyńczych pierścieni spiralnych w formie śruby. W wnętrzu wieży droga spiralna na 25 metrów szeroka ze spadkiem 89 m. na 1 m. urządzona, byłaby dostatecznie obszerną i wygodną, by po niej przebiegać mogły pneumatyczne tramwaje, dorożki i pieszo amatorowie nadpowietrznej przechadzki.

Projekt podobnej wieży ma kosztować w przybliżeniu 12 milionów franków, a koszta jej wybudowania mają pokryć ciekawi wrażeń turyści, którzy w poważnej liczbie 100.000 osób dziennie podróż tę odbywać będą mogli. By dostać się na szczyt wieży i z niej zejść spiralnemi owemi drogami, trzeba przebiedz właśnie okrągłe 2 mile niemieckie.

Ponieważ cała wystawa w Filadelfii jest jeszcze w stadjum projektu, trzeba nam się przygotować na to, że umysł ludzki będzie się silił na urzeczywistnienie wybryków wyobraźni jeszcze więcej dziwacznych.

— **List pasterski przeciw... posagom.** W kościołach armeńskich Carogrodu odczytany został list pasterski, w którym patrjarcha ostro występuje przeciw szerzącemu się w ostatnich czasach karygodnemu zwyczajowi dawania córkom, wychodzącym zamąż, posagu i nazywa ów zwyczaj źródłem wielu nieszczęść. Z jakiem błogiem uczuciem powitaliby ojcowie na cywilizowanym Zachodzie podobny list pasterski...

— **Sardynki** powinny wkrótce bardzo stanieć, z Madrytu bowiem donoszą, iż około Malagi ukazała się właśnie niezmierna ilość tych rybek. Wszyscy mieszkańcy okoliczni, zarówno starzy, jak i dzieci, zajęci są obecnie połowem, a jednak nie mogą temu zadaniu podołać. Od wielu już lat nie widziano takiej ilości tej ryby w owych okolicach. Przypuszczają, iż sardynki, uciekając przed żarłocznemi hajami, szukają schronienia około wybrzeży hiszpańskich. Pomimo, iż codzień wysyłane bywają we wszystkie strony ogromne transporty, cena sardynek na Maladze jest dotąd ciągle niesłychanie niską. Za arrobę = $11^1/_2$ kilogramom wagi, płaci się tam 10 centymów, czyli 8 fenygów.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń 8. grudnia 1889.

(Przerażające wieści o nędzy w kraju. — Wybijanie inwentarza — potrzeba dalszej pomocy).

T. T. Jutro zbierze się komisja budżetowa Koła polskiego w sprawie akcji ratunkowej. O wyniku doniosę.

Ze wszystkich stron kraju dochodzą wiadomości przerażające. Okazuje się, że jesienny sejm jeszcze nie miał jasnego pojęcia o ogromie klęski tegorocznej.

Cała akcja pomocnicza tak rządu jak sejmu nie odpowiada położeniu. Fakt, że rząd pierwszy przyszedł przed rezolucją: „wzywa się rząd" z akcją pomocniczą i dość pokaźną sumą, w takie zdumienie sejm wprawił, że się nie zastanowiono nawet czy to wystarczy. Ale jak się tą sumą podzieliły 66 powiatów, okazało się, że wypadnie każdemu zaledwie szczypta soli na koniec głodnego języka.

Posłowie wiedeńscy, zasypywani relacjami z kraju, zwłaszcza z kilkunastu powiatów najcięższej dotkniętych i wszyscy czują, że Koło polskie musi ze swej strony wdrożyć poważną akcję, uzyskać znaczniejszy fundusz państwowy, zasilić powiaty robotami publicznemi etc.

Najciekawsze relacje arcysmutne są o niesłychanem wybijaniu koni w Galicji. N. p. w Kolbuszowskiem wybito półtora tysiąca koni; w jednej wsi, gdzie właściciel pozwolił w lesie ubić 85 sztuk, żydzi wydusili na skóry 250 koni. W Niskiem powiecie na 6500 koni włościańskich wyduszono dotąd przeszło 1000, można przezimować około 2000, reszta musi być wyduszoną i pozbytą na skóry po 2 zł. za sztukę.

N. p. w Dobromilskiem na jednej łące pogrzebano 400 koni. W bialskim powiecie zakupił jakiś jegomość 1.500 koni na wyduszenie, a że to bliżej „zachodu", podobno już nie na same skóry, ale z reszty gotuje karug, kości na spodium etc.

Dosyć, że Galicja już 60.000 a może daleko więcej koni straciła, a zatem pójdzie na krocie. W niektórych okolicach wypędza chłop konie w las na zatratę; wypędzonych w dworską szkodę i zajętych nie odbiera itd.

W niektórych okolicach hekatomby końskiego ścierwa mogą szerzyć powietrze.

Jeśli już nie z ekonomicznego względu, to z wojskowego należało by zastanowić się nad tem zarządowi wojskowemu: wszak w tem niezmiernem bogactwie koni i możliwości posuwania wielkich mas podwód, forszpanów dla rzucania mas piechoty, leżał jeden z niewielu awantaży strategicznego położenia Galicji. Słyszymy, że w kołach wojskowych Galicji jest zaniepokojenie. Oczywiście, że siana nie kupi, nawet słomy — ale otrębami, grysem kukurudzianym można uratować to, co uratowanem być powino. — Za końmi, które naprzód padają, idzie bydło.

Podobno w styczniu będzie sejm czeski na dni 10 zwołany. Korzystajmyż, i dla dalszej akcji ratunkowej domagajmy się dodatkowej sesji sejmowej.

Wiedeń d. 8. grudnia 1889.

(Z Koła polskiego).

T. T. Dzisiaj odbyły się w Kole polskiem wybory do komisji parlamentarnej. Mimo wniosku p. Chrzanowskiego, ażeby odroczyć wybory z powodu braku wielu posłów, przystąpiono do wyboru i dotychczasowy skład komisji utrzymał się w zupełności. Głosowało 37. Wybrani: Jaworski, Czerkawski, Czartoryski, Bobrzyński, Benoe. Zaś p. Chrzanowski otrzymał 10 głosów. Na zastępców wybrano pp. Chamca i Madeyskiego.

P. hr. Hompesz postawił cały szereg wniosków w sprawie akcji ratunkowej z powodu nieurodzaju i braku paszy, jak: budowę kolei żelaznej Jarosławsko-Tarnobrzeskiej, budowę dróg publicznych w powiatach nawiedzonych, żywszą akcję na polu melioracyj — na zasiewy i przeżywienie 1,000.000 pożyczki, pomoc finansowa na budowę szkół lądowych, reaktywowanie kopalni Kałuskich dla soli nawozowych. Hr. Hompesz żądał dalej, żeby Koło tylko budżetem i sprawą ratunkową się zajęło.

W sprawie kolei Jarosław-Tarnobrzeg, po wyjaśnieniu przez prezesa Koła o stanowisku w tej sprawie ministra handlu, Koło na wniosek hr. Pinińskiego odesłało rzecz do komisji kolejowej.

Nam się zdaje, że obecnie pierwszorzędne zadanie kolejowe dla nas, to poparta przez sejm kolej podolska i ją przedewszystkiem poprzeć należy. Kolej Jarosław-Tarnobrzeg może być tylko wtenczas przedmiotem obrad, jeżeli znajdzie się konsorcjum, uzyska się od interesowanych pewne przyczynienie się i kolej jako lokalna będzie mogła apelować o korzyści przyznane ustawą dla kolei lokalnych.

Poseł Chrzanowski postawił wniosek, ażeby u rządu domagać się budowy dróg strategicznych w powiatach nawiedzonych klęską.

Wszystkie wnioski w sprawie ratunkowej przekazano członkom komisji budżetowej, który z przybraniem wnioskodawców ma całą sprawę zbadać i Kołu wnioski co do dalszej akcji przedłożyć.

P. Rutowski zwrócił uwagę na krótkość czasu, na styczniową sesję sejmu czeskiego, pczem przyjdą drugie ferje świąteczne, — i na konieczność przyspieszenia narad i układów, ażeby Koło mogło nad położeniem politycznem się zastanowić i co do dalszej akcji na tę kampanię parlamentarną, co do stanowiska wobec rządu i stronnictw powziąć postanowienia. Podniósł dalej, że przedłożony preliminarz budżetu zawiera wiele niewesołych dla nas niespodzianek. Zapytuje prezesa, czy tenże może już wskazać czas, kiedy z rokowań będzie mógł zdać sprawę.

Prezes Koła oświadczył, że jeszcze terminu wskazać nie może, ale zapewnia, że nie dopuści

---

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

43) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XIII.

Czar Demoniczny.

Powiedziałem powyżej, że kobieta o czarodziejskiem spojrzeniu popatrzała mi w oczy. Potem wzruszyła ramionami, rzuciła się na trawę przed ogniskiem i poczęła dmuchać na popioły, by znów rozżarzyć ogień.

— Nie dobrze jest mnie coś radzić — rzekła potem. — Ja zawsze robię coś wprost przeciwnego temu, co mi radzą. Pomówmy lepiej o panu. Jakże pan teraz żyjesz na świecie?

— Życiem robaka.

— Tak!... Przypuść pan, że owego wieczora, kiedy mówiąc bez osłonek, wyrzuciłeś mię za drzwi, nie bez powodu przychodziłam do pana. A jednak ja wówczas dla tego tylko pozostałam w Peszcie, że przeraziło mię to, co pana czekało na drodze, którą poszedłeś. Czekał cię topór katowski lub samobójstwo.

Tu zabrakło jej głosu. Usta zadrgały kurczowo i oczy napełniły się łzami.

Kobieta płacząca jest niebezpieczną.

Ja przecież nie spieszyłem bynajmniej z osuszeniem jej łez, a natomiast odpowiedziałem z chłodnym cynizmem:

— Droga przyjaciółko, każdy zawód ma swoje złe strony. Marynarz musi być przygotowany na utonięcie, żołnierz na kulę; lekarz może paść ofiarą epidemii; fabrykant zwierciadeł choruje na próchnienie kości; górnika zabijają gazy kopalni. Kto się rzucił w politykę, może mu się przytrafić, że się spotka z gilotyną.

— Nie, nie! tego nie będzie! — rzekła, oburącz chwytając mię za ramię.

— Ja też sam o to starać się będę, aby się to nie stało, i dla tego ukryłem się w tym zapadłym zakątku.

— Ale jak długo to potrwa jeszcze? Jaką przyszłość widzisz pan przed sobą?

— Tymczasem mam się tak jeszcze, jak rekonwalescent, który z początku dojść może zaledwie do drzwi domu. Zamierzam gdzieś w tej dolinie założyć małe gospodarstwo wiejskie i zapomnieć o wszystkich dawnych marzeniach sławy. Będę rolnikiem.

— Bardzo pięknie; a żona pańska?

— I ona tu przybędzie.

— I pan na prawdę w to wierzysz? Pan wyobrażasz sobie, że żona sprowadzi się do ciebie? Do lepianki pod słomianą strzechą?

— To jeszcze pałac w porównaniu z chatą, którą zajmowaliśmy w Debreczynie. Żona moja sama jeść gotowała, bo nie mieliśmy służącej; kochaliśmy się za to tem więcej jeszcze. W chacie serca są bliższe siebie, niż w pałacu.

— A! w owych czasach mogło tak być istotnie. Ale to były czasy wyjątkowe. Coś podobnego i ja w nich przechodziłam. To rzecz przecież całkiem różna. Kiedy człowiek ma serce pełne najświetniejszych nadziei, wtedy niedostatek go nie boli, nie dotyka; mówimy sobie: „Przecież to wszystko się skończy". Ale iść w nędzę ze świadomością, że się ją dźwigać będzie do końca życia; takiej rezygnacji nie ma na świecie. A już co u kobiety, to przenigdy! Wierzaj mi pan, ja dobrze znam rodzaj niewieści. Pańska żona, która dziś stoi u zenitu sławy, nie zdoła porzucić świetnej karjery; gdyby nawet była aniołem, nie mogłaby tego uczynić.

Wobec tych zarzutów nie zdołałem obronić swych zapatrywań. Trzeźwa, twarda rzeczywistość była po jej stronie; po mojej tylko wiara i wyobraźnia.

— Ufam przyrzeczeniu żony, że mnie wyzwoli z obecnego ciężkiego położenia.

— Nie mogę sobie wyobrazić, jakby się do tego zabrała. Nie może przecież tego uczynić, co ja mogłam zrobić dla Balvanyosiego. Nie może pójść i powiedzieć: „To nie on w dniu 15. marca proklamował nową erę; nie on pisał płomienną odezwę do narodu; nie on redagował owe pisma; nie on brał udział w bitwach; nie on zagrzewał do odwagi honwedów przy oblężeniu Budy. Wszystko to nie jego dzieło, ale moje". Żona pańska nie może wziąć na siebie pańskich przewinień.

Musiałem rozśmiać się z tego, co mówiła.

— Jabym też jej nie pozwolił brać na siebie moich grzechów — odrzekłem.

— Przypuśćmy jednak, że wielkiej artystce, sławnej piękności udało się jakimkolwiek sposobem uzyskać amnestję dla ukrywającego się męża. (Przy tych słowach z przymrużonych jej oczu padła na mnie morderczo zatruta strzała). Cóż wówczas stanie się z panem? Co się stanie, kiedy wskutek protekcji żony, jako ułaskawiony buntownik, powrócisz do Pesztu? Ta ziemia, to niebo, które ty ubóstwiałeś, już stracone. Nie ma już ani dzienników, ani nakładców, nie ma publiczności; co pan tam poczniesz? Czy chciałbyś może napowrót wstąpić do biura jakiego adwokata za kopistę i tam przepisywać akta za dziennem wynagrodzeniem? A może zechcesz (drogą protekcji) tłumaczyć komedje do teatru Narodowego po pięćdziesiąt guldenów od sztuki? lub może otyłe rzeźnicki portretować po pięć reńskich za głowę? A może też nie chcesz pan nic zgoła robić, tylko po prostu żyć sobie spokojnie przy żonie w charakterze „męża artystki", i patrzeć obojętnie, jak kobieta pora się ze wszystkiemi kłopotami i ciężarami gospodarstwa, jak powraca z widowiska śmiertelnie zmęczona, wyczerpana, rozdrażniona, zdenerwowana, jak wpół chora biegnie na scenę, aby nie stracić *feu* od występu, a kiedy ma krótki urlop, jak pędzi z miasta do miasta, aby gościnnemi występami zarobić znów nieco grosza, którymby obdzielić mogła natrętnych dostawców kostiumów teatralnych dla niej? Temu wszystkiemu mąż ma się przyglądać bezczynnie, i przyczyniać się do egzystencji żony o tyle tylko, o ile maluje jej kwiaty na kostiumach, które potem żona własnoręcznie haftować musi?

— Przecież na zawsze tak nie pozostanie; toć chyba nadejdą inne czasy.

— Inne czasy? O czem pan myślisz? Jest to właśnie to, czego ja najbardziej się lękam. Znam ja pana dobrze; wiem, że nie jesteś jednym z tych ludzi, którzy znajdują uspokojenie w myśli: „Co było, już nie jest". Wiem, że pan z tem nie pogodzisz się nigdy. Nie zapomnisz, czem byłeś, czem być kiedyś chciałeś. Aureoli sławy nie tak łatwo przychodzi zapomnieć, jak zastawionego klejnotu. Pan znowu rzucisz się się w objęcia tego fatum, z którego twardych uścisków raz zdołałeś się wydrzeć.

Ta kobieta — pomyślałem — do dna widzi w mojej duszy. Mam twarz tak niedogodną, że nigdy żadnej nie umiem uchować tajemnicy; w rysach moich czytać można jak w otwartej księdze. Kiedy się ulęknę, daremniebym mówił, że mam odwagę; kiedy mną gniew owładnie, daremniebym kłamał spokój — niktby mi nie uwierzył. Nie umiem nawet bawić się w targi; każdy pozna po mnie, com gotów dać, co chcę sprzedać. Ta kobieta może jeszcze nawet odkryć, gdzie dusza moja błąka się potajemnie... daleko.. daleko... w sławnych, zmartwychwstałych Węgrzech... Cała moja gadanina o spokojnem życiu rolniczem jest czemś w rodzaju majaczenia leżących w gorączce tyfoidalnej...

— Niech i tak będzie, jak pani mówisz — odrzekłem po chwili. — Moja wiara silną jest, jak wiara Piotra, który szedł po morzu, aby połączyć się ze swoim mistrzem. A jeśli ta wiara mię zwodzi, jeśli jest złudą, niechaj zginę. To, o czem śniłem niegdyś — mógł los zdruzgotać w drobne szczątki; ale ja dziś nie śnię i na jawie pozbieram te szczątki aż do ostatniego. Co Bóg w łasce swej czy gniewie, użyczył mojej duszy, dlatego ja żyć będę lub żyć przestanę. Jeśli żyć będę w sławie, wystawię niebotyczną wieżę; jeśli zginę, mogilny mój pagórek stanie się ołtarzem. Daremnie nędzne, tchórzliwe ciało drży przed tą myślą. Ze mnie nie bohater, nie olbrzym bynajmniej; przestrasza mnie huk wystrzału, blednę w obliczu śmierci; ból łzy mi wyciska. Ale ja nie zejdę mimo to z drogi. Jeśli nie będę mógł pisać pod własnem nazwiskiem, to pożyczę go sobie u psa mego gospodarza, będę się zwał „Sajo"*) i pod tem imieniem dalej mówić będę do mego narodu. Jeśli nie pozwalają nam mówić, szczekać będziemy — ale milczeć nigdy.

Przerażona pochwyciła kobieta obie moje ręce.

— Na miłość boską, uważaj pan! Jeden tylko krok wstecz, a stoczysz się w przepaść z tej skały.

— Ale ja też o ten krok się nie cofnę!

— Posłuchaj mnie pan spokojnie i bez rozdrażnienia. Siądź pan tu obok mnie. Nie masz się czego mnie lękać; ja nie jestem zwodniczym demonem i słowom pańskim nie mam nic do przeciwstawienia. Czyń pan, co ci twe serce czynić każe. Ja nic innego nie chcę. Czy wierzysz w to, że mam dobre serce?

— Sądzę, że zbyt dobre nawet.

— Być może, że wszystko, do czego wiodło mnie moje serce, było grzechem, błędem; byłam szaloną, ślepą, a namiętność porywała mnie za sobą zawsze. Ale uczucie, które miałam dla pana, było tak czyste, że z niem mogłabym śmiało stanąć w niebie. Ilekroć jestem sama, zawsze jestem z panem, a kiedy się zamyślę, pan jesteś moich myśli przedmiotem. I ja pragnę tak samo, abyś pan dalej szedł w górę, po rozpoczętej stromej drodze, którą sobie obrałeś. Ale możeszże tu iść po niej z ołowianą u nóg kulą, z kłódką na ustach, ze skrępowanemi rękoma?

— Zniosę los mój dla tego właśnie, że jest tak ciężki.

---

*) Książki moje „Obrazy z rewolucji i bitew", „Dziennik zbiega" ukazały się pod nazwiskiem „Sajo."

(C. d. n.)

ażeby Koło miało stanąć wobec dokonanych faktów i w należytym czasie do niego się odwoła.

Dla sprawy gorzelnianej ma być poświęcone najbliższe posiedzenie Koła. Jak słyszymy, ma być zainicjowaną pozytywna akcja w obronie gorzelnictwa.

Wiedeń, 9. grudnia 1889.

(Projekt zakupna dóbr rządowych i niepoprawna lewica).

(T. T.) Słynna z taktu, zręczności, dobrego smaku i przyjacielskich dla nas uczuć, lewica Rady państwa złożyła nowy dowód tych wszystkich zalet w komisji budżetowej, przy naradach nad ustawą o zakupnie dóbr w Galicji za pieniądze propinacyjne. Koryfeusze lewicy: Herbst. Plener, Russ, Beer, Neuwirth, Menger, Schaup, Bareuter i nie wiem kto jeszcze, sadzili się na to, żeby wydemonstrować, że za pieniądze osiągnięte z indemnizacji propinacyjnej przez kamerę w Galicji, można i powinno się kupować dobra leśne gdziekolwiek będą, w Alpach czy w Karscie, bo to własność skarbu państwa.

Gdyby tak zaszedł wypadek, żeby za jakieś prawo czy część majątku n. p. w Salcburgu, państwo chciało kupić kawał lasu w Karpatach, co by to był za *Zeter und Mordio!* Ale tu chodzi tylko o Galicję.

P. Rutowski wykazał, ile to morgów dóbr narodowych zmarnowano za bezcen, a skutki tego: obnażenie olbrzymich przestrzeni, pogorszenie klimatu, wylewy. Ta ustawka choć w cząsteczce naprawi dawne złe, więc ją kraj dobrze powita. Przy wyborze dóbr, które mają być nabyte, wolałby ingerencji kraju, ale gdy niemożna, ufa w trafny wybór.

P. Gniewosz wskazał, że prywatni właściciele za indemnizację będą się starali arondować swoje ziemie i tak tę część majątku zmobilizowaną utrwalą dla rodziny. Tak samo rzeczą kamery arondować majątek przez przykupno dóbr leśnych w Karpatach.

P. Biliński zajął stanowisko „osobne" i według nas niehistoryczne, broniąc nabytku ziemi w Galicji nie tem, że to za galicyjskie pieniądze i za część majątku krajowego, ale tylko tem, że nigdzie tak łatwo nie kupi.

Warto podnieść, żeby w kraju wiedziano, jak to łatwo tu politykę prowadzić, skoro uchwała komisji budżetowej, żeby kupić lasy w Galicji zapadła zaledwo 13 głosami przeciw 12. Mniejszość zgłosiła *vota* mniejszości co do wniosków Russa i Neuwirtha i będziemy mieli w Izbie przyjemność debaty propinacyjno-galicyjskiej na temat nowych dobrodziejstw dla kraju, zakupowania dóbr w Galicji za pieniądze — państwowe, bo karczma to *Thesaurum caesareum.*

W ogóle całe przedłożenie było niepotrzebne; ma niby pozory, że coś ekscepcjonalnego robi dla Galicji. Rząd powinien był z konkretnym projektem kupna przyjść, zawarłszy wpierw ugodę pod zastrzeżeniem zatwierdzenia Izby, a naturalnie, że gdzieindziej nie mógłby kupić tylko w Galicji.

Suma cała jaką kamera dostanie, wynosi w okrągłej sumie 2,048.000 zł., za to więc można piękny kawał ziemi kupić. Rząd jednak chce z tej sumy kupić także gmach dla zarządu domen. Ta suma powinna cała pójść na kupno dóbr leśnych.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów po wniesieniu wiadomych już projektów rządowych, interpelował Goedel przewodniczącego komisji sanitarnej, czy się zgadza na to, aby zaraz po świętach Bożego Narodzenia obradowano nad petycjami dotyczącemi utworzenia Izb lekarskich. Gniewosz odpowiada, iż rzecz ta zależy od postanowienia prezydenta Izby.

Minister obrony kraj. hr. Welserheimb odpowiadał na interpelację Lipperta, dotyczącą samowolnego uwięzienia jednego z kupców praskich przez pułkownika Steinitza. Minister określił to postąpienie rzeczonego pułkownika, jako nielegalne i zawiadomił Izbę, że śledztwo dyscyplinarne zostało wdrożone. (Żywe oklaski).

Zapowiedziane wybory uzupełniające do komisyi uchylone zostały z porządku dziennego, ponieważ przygotowania nie zostały skończone.

Kontyngent rekrutów na rok 1890 uchwalony został bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na nagły wniosek Plenera następuje pierwsze czytanie wniosku Tauschego, dotyczącego wyznaczenia komisji w sprawie zarazy bydła. Wnioskodawca motywuje nagłość, wskazując na niezmierne szkody, jakie od roku przeszło ponosi gospodarstwo, przez panującą w całej monarchii zarazę racicową i pyskową. Mowca zaleca wyznaczenie komisji składającej się z 24 członków, który to wniosek Izba przyjęła.

Nastąpiła rozprawa nad ustawą marynarską.

Następne posiedzenie jutro.

Izba panów odbędzie jutro pierwsze posiedzenie; na porządku dziennym wybór komisji z 21 członków dla przedłożenia rządowego w sprawie zmiany ustaw szkolnych.

Lwowska Izba handlowa

odbyła w poniedziałek posiedzenie pod przewodnictwem wice-prezydenta, p. Kiselki.

Radca Bodyński referował sprawy następujące: Na wezwanie jeneralnej dyrekcji kolei państwowych zgodziła się Izba na ogłoszenie przy znawanych stronom refakcyj w sprawozdaniach z posiedzeń Izby. Na wezwanie tejże dyrekcji celem ułożenia taryf bezpośrednich między austrjackiemi kolejami państwowemi, a kolejami w Serbii, Bułgarji i Turcji, zaproponowała Izba wyjednanie takiej taryfy dla następujących stacyj w okręgu Izby: Kołomyja, Stanisławów, Lwów, Bolechów, Stryj, Skole, Drohobycz, Borysław, Sanok, Krosno, Żółkiew.

Na wezwanie komitetu towarzystwa gospodarskiego, który wybrał komisję dla spraw wystawy rolniczej, w r. 1890 w Wiedniu odbyć się mającej, wybrała Izba do tejże komisji radcę Bodyńskiego, którego już sam komitet towarzystwa powołał do składu komisji i wiceprezydenta, pana Kiselkę.

Izba, udzielając namiestnictwu opinię o taryfie fiakierskiej i dorożkarskiej dla Sambora, uważa takową za wysoką, i wnosi udzielić gminie taryfę lwowską, aby według tego wzoru ułożyła taryfę stosunkowo niższą, ze względu na odmienne tamtejsze stosunki.

Izba uchwaliła poprzeć żądanie: murarzy, kamieniarzy, cieśli, studniarzy i rzeźbiarzy we Lwowie, aby ze Stowarzyszenia budowniczego wystąpili i odrębne dla siebie zawiązali stowarzyszenie przemysłowe.

Wybrano na cenzorów do filii banku austro-węgierskiego we Lwowie pp.: Bubera, Klarfelda, Schellenberga, Piepesa, Skałkowskiego, Diesche-go, dr. Grossa, Gubrynowicza, Michalskiego, Gołąba, Horowitza.

Budżet Izby na r. 1890 uchwalono w kwocie 12 600 zł. 30 ct. z rozkładem cztery i pół centa od każdego 1 zł. podatku zarobkowego tych kontrybuentów, którzy obowiązani są do opłacania dodatku dla Izby.

Na wniosek p. Mięczyńskiego uchwaliła Izba poruszyć znowu sprawę magazynów towarowych kolei czerniowieckiej, które się mieszczą w budynku drewnianym, a szczególnie dla przechowania nafty są pod względem niebezpieczeństwa ogniowego niemożliwe, która to okoliczność także zainteresować powinna magistrat tutejszy, ze stanowiska ogniowo-policyjnego. Ponieważ zarząd tej kolei objęła generalna dyrekcja kolei państwowych, przeto uchwaliła Izba odnieść się do tej dyrekcji z żądaniem, aby nowe magazyny wybudowano, także drogę dojazdową ulepszono, a równocześnie uprosić magistrat o ingerencję w tej sprawie.

W sprawie projektu ustawy o przemyśle wędrownym, udzielonym przez ministerstwo handlu do zaopiniowania, uchwaliła Izba po wyczerpującem sprawozdaniu referenta, radcy p. Bodyńskiego, w myśl postawionych wniosków:

1) utrzymać w całej pełni sprawozdanie swoje o domokrążstwie w r. 1888 namiestnictwu przedłożone,

2) domagać się celem jasności, zmiany stylistycznej postanowienia, któreby wyraźnie określało ograniczenia zakresu uprawnienia domokrążstwa;

3) oświadczyć się przeciw uprawnieniu agentów wędrownych, którzyby po domach z okazami lub bez okazów krążyli, zbierając zamówienia, a tem samem odbierali całą klientelę kupcom detajlistom i rękodzielnikom;

4) oświadczyć się za zupełnem opuszczeniem postanowień, mieszczących w sobie uprawnienie do wędrownego wykonywania rzemiosła;

5) domagać się uzupełnienia postanowień, któreby dozwalały roznoszenia niektórych artykułów żywności po domach, dodaniem ważnego dla pożywienia artykułu „mięsa";

6) zwrócić uwagę ministerstwa na możebne obejście postanowień co do składów wędrownych, któreby pod pozorem filii przedsiębiorstwa urządzane być mogły, na potrzebę wyraźnego w tym względzie postanowienia;

7) oświadczyć się za ścieśnieniem kompetencji władz przemysłowych I. instancji, pod względem wydawania paszportów na prowadzenie przemysłu wędrownego, ograniczając uprawnienie ich do wydawania paszportów na powiat własny.

Głos z kraju.

W sprawie gorzelnianej.

Myszkowce 9. grudnia.

Jak opłakanemm jest położenie właścicieli gorzelń w Galicji z powodu zaprowadzenia nowej ustawy gorzelnianej, najlepiej ilustruje następujący fakt:

W skarbie Liskim wzięła w roku zeszłym spółka żydków od właściciela Edmunda hr. Krasickiego gorzelnie na lat sześć. Dotrzymanie umowy poręczyli dzierżawcy kaucją w sumie 3 000 zł. W roku 1889 była gorzelnia na ich rachunek w ruchu. Znam osoby należące do spółki; są to ludzie, którzy od wielu lat trudnili się wyrobem okowity i wypasem bydła, doświadczeni, sprytni i nie nowicjusze. Stosując się do nienasyconej żądzy zmian pana inspektora i różnych rozporządzeń ministerjalnych, wydał właściciel bardzo wiele na nowe urządzenie gorzelni, a przecież gdy przyszedł czas puszczenia w ruch gorzelni, oświadczyła spółka, iż woli stracić kaucję niż pędzić gorzelnię. Wynik ostateczny taki: właściciel nie chcąc stracić nawozu, kupca na kartofle i sągi, zwrócił spółce 3 000 zł. i zwolnił ją od dotrzymania umowy obowiązującej jeszcze lat cztery, a spółka za to puściła w ruch gorzelnię, kupuje wszystkie kartofle, jakie skarb liski posiada w tym roku, i bierze do gorzelni potrzebne drzewo opałowe z lasów Liskich. To są skutki nowej ustawy i podatku zaprowadzonego w niebywałej i niemożebnej wysokości, tak, że mimo woli nasuwa się człowiekowi myśl, czy nie właściwszy byłby wyraz kontrybucja, gdyż podatek jest to część dochodu, którą obywatele państwa swemu rządowi oddają, tutaj zaś opłata z gorzelni za jeden perjod przewyższa trzy do czterech razy cały dochód, jaki właściciel z niej mieć może. Stan taki zrujnuje wkrótce tak właścicieli gorzelń jako też ludność Galicji, a na poparcie tego przytoczę jeszcze dalsze fakta:

Mam hurtowną sprzedaż okowity. Propinatorzy z dziesięciu wiosek w około biorą u mnie wódkę — te wioski mają około 650 numerów — i zapłaciły od 8. grudnia do dziś, to jest za rok, 9448 zł. 6 ct. podatku, a oprócz tego tę kwotę, która w mojej kieszeni za produkta, drzewo itd. pozostała. Pytam się, czy jest to na czas dłuższy możebne — czy nie będzie Galicja wkrótce wyglądała jak skórka z cytryny, z której sok wyciśnięto? — Co do mnie, to byłem bezpłatnym kasjerem — zamiast pensyj musiałem znosić bezmyślne szykany, a w dodatku mam trzy duże kufy starej okowity, dla której szukałem w czterech okolicznych miastach kupca, ale nie znalazłem nawet za cenę niżej kosztów produkcji. Całym rezultatem nowy wydatek — kupiłem dwie kufy żelazne i zlewam okowitę, a kupca na większą ilość, jak nie było, tak nie ma.

Zwracam niniejszem uwagę naszej delegacji w Wiedniu, na nieuniknioną u nas katastrofę. Niechaj, skoro taką ustawę zawotowała — nie wątpię, iż w najlepszej wierze dla kraju — obecnie dołoży starania, aby nas z biedy wydobyć.

Teofil Żurowski.

Proces wadowicki.

Przesłuchanie Bernarda Thieberga.

byłego naczelnika stacji kolei państwowej w Oświęcimiu.

Zast. prokuratora p. Ogniewski wniósł, aby od tego świadka przysięgi nie odbierano, ponieważ on w swoim czasie wystosował telegramy do naczelników stacyj w Przeciszowie i Dworach z poleceniem, aby nie pozwolono wychodźcom na stacjach tych wysiadać, który to krok rzuca jaskrawe światło na świadka i nasuwa podejrzenie, że był na usługach ajencji Klausnerowsko-Herzowskiej.

Dr. Łazarski imieniem ławy obrońców sprzeciwił się wnioskowi i prosił o zaprzysiężenie świadka. Trybunał uchwalił przychylić się do wniosku oskarzyciela.

B. Thieberg był od r. 1885 do maja 1888 naczelnikiem stacji w Oświęcimiu. Zeznał on, że o działalności ajencji hamburgskiej nie miał najmniejszej wiadomości z własnego przekonania gdyż zajęcia jego urzędowe nie pozwalały mu zajmować się czem innem jak służbą. W maju 1887 otrzymał wezwanie z urzędu cłowego w Oświęcimiu z poleceniem, aby organa kolejowe nie pozwalały wychodźcom wysiadać w Przeciszowie i Dworach, albowiem wskutek tego wychodźcy usuwają się od kontroli policyjnej W kilka dni później przysłała ajencja hamburska prośbę treści tej samej, jak powyż powołane wezwanie. Wskutek tego wysłał on rzeczywiście telegramy do Przeciszowa i Dworów z poleceniem, by nie pozwalano wychodźcom tamże wysiadać, ponieważ instrukcja urzędowa nakazuje mu wykonywać polecenia władz politycznych i policyjnych.

Telegram miał tylko znaczenie przejściowe i i stacje w Przeciszowie i Dworach miały obowiązek udać się do dyrekcji ruchu o zatwierdzenie zarządzenia telegramem objętego, zwłaszcza że świadek o zarządzeniu urzędu cłowego do dyrekcji ruchu zdał sprawozdanie.

Przew. stwierdził, że świadek rzeczywiście przesłał do dyrekcji ruchu nietylko odezwę urzędu cłowego, ale nadto i pismo z ajencji hamb., a dyrekcja ruchu w odpowiedzi na powołaną odezwę doniosła urzędowi cłowemu, że każdy podróżny, zaopatrzony w bilet jazdy, może na którejkolwiekbądź stacji wysiąść, a wskutek tego dyrekcja do wezwania urzędu cłowego zastosować się nie może. Dalej odczytał przewodniczący odezwę starosty w Białej Födricha z 19. maja 1887, w której tenże wzywa, by organa kolejowe czuwały nad tem, by nieuprawnieni ajenci nie wyzyskiwali wychodźców na stacjach kolejowych, zwłaszcza, że w Oświęcimiu istnieje koncesjonowana ajencja, w której wychodźcy mogą karty zakupić bez niebezpieczeństwa, że na szkodę narażeni zostaną.

Świadek p Thieberg zwrócił się do trybunału z prośbą, by odeń dodatkowo przysięgę odebrano, gdyż okazuje się, że zarzuty przez prokuratora mu uczynione są bezpodstawne. Obrońcy wnieśli o zaprzysiężenie świadka, skoro się wykazało, że na nim najmniejsze podejrzenie o jakiś związek z ajencją nie cięży.

Prokurator sprzeciwił się wnioskowi obrony, ponieważ decyzja trybunału już raz zapadła — i ponieważ zarządzenie p. Thieberga było istotnie nielegalne, bo stacje w Przeciszowie i Dworach jemu nie podlegały.

P. Thieberg zwrócił się jeszcze raz do trybunału o wysłuchanie jego prośby.

Uchwała zapadnie później.

Świadek Mieczysław Minnicki, naczelnik stacji w Przeciszowie, o telegramie w sprawie niewypuszczania wychodźców na stacji zeznał, że nie stosował się do tego rozporządzenia naczelnika stacji Oświęcim, bo jak długo polecenia tegoż nie miały potwierdzenia dyrekcji głównej w Krakowie, tak długo nie miały obowiązującej mocy. W telegramie Thieberga, podług świadka, była wzmianka, że pismo to pójdzie do dyrekcji po zatwierdzenie.

Zaprzysiężeniu świadka Leona Dittersdorfa sprzeciwił się prokurator. Obrońcy zgodzili się na to, a świadek Leon Dittersdorf upraszał, aby w razie, gdyby go nie zaprzysiężono, pozwolono mu nie składać zeznań.

Trybunał po naradzie uchwalił nie uwolnić świadka od składania zeznań, ze względu, że §. 153 ust. zezwala na uwolnienie świadków od składania świadectwa tylko wtedy, jeżeli przez składanie zeznań grozi im materjalna ruina lub hańba. W danym razie świadkowi to nie zagraża, więc trybunał nie uwolnił świadka od obowiązku zeznań, pozwolił natomiast świadkowi na niektóre pytania, na które odpowiedź dana mogłaby go narazić materjalnie lub moralnie — nie odpowiadać. Świadek, zapytany przez przewodniczącego o ajentów, odpowiada, że raz polecił żandarmowi jakiegoś ajenta zaaresztować, ten jednak nie chciał tego uczynić, mówiąc, że mu nie wolno nikogo bez pisemnego pozwolenia starostwa wielickiego aresztować.

Przewodn. Czy pan pobierał jakie datki z ajencji?

Dittersdorf Nie brałem. Ja nie mogłem nic dobrego, ani złego ajencji zrobić! Rzucono na mnie oszczerstwo..

Świadka Wincentego Patoczki, urzędnika kolei północnej, na wniosek prokuratorji nie zaprzysiężono.

Zapytany, czy nie był w jakim stosunku z ajencją hamburską, zeznał świadek, że tylko na polecenie swego naczelnika w Krakowie na dworcu kolei północnej polecał przy sprzedaży biletów wychodźcom ajencję hamburską. O to samo prosił go i Löwenberg. Biletów do Hamburga nie sprzedawał, bo ich w kasie nie miał Zresztą świadek nic nowego nie zeznaje.

Niezaprzysiężony świadek Paluch, portjer w Krakowie zeznał, że 5 zł. otrzymywał miesięcznie, ale nie wie, za co. Wychodźców nie nakłaniał do kupowania biletów w ajencji hamburskiej.

Świadek Franciszek Skroballi, naczelnik na przystanku w Chełmku, zaprzysiężony, opowiadał, że Sadger groził jednemu z konduktorów, że dłużej już jeździć nie będzie dlatego, że tenże wypuścił z wagonów w Chełmku wychodźców, których Sadger eskortował.

Karol Eichberger, zaprzysiężony, konduktor, opowiadał, że Sadger groził często wychodźcom, jeżeli nie chcieli wysiadać w Chełmku i iść piechotą do Oświęcimia, że ich każe przyaresztować.

Edward Hrubry, zaprzysiężony, magazynier w Podgórzu-Bonarce, zeznał na niekorzyść ajentów hamburskich Krasuskiego i Ehrlicha.

Pinkus Langsam, niezaprzysiężony, kelner w Dziedzicach zeznał, że Wilhelm Winzer zajmował się wychodźcami, przeprowadzał przez granicę i wyzyskiwał ich, wyłudzając od wychodźców za karty adresowe prowizje.

Wczoraj 10. bm. przesłuchano szereg świadków z Oświęcimia. Urzędnicy Dzikowski, Alberti i oficjał pocztowy Schabenbek zeznali okoliczności nadzwyczaj obciążające dla podsądnych. Gwałty popełniane na dworcu, zachowanie się tamże żandarmerji i urzędu cłowego wywołały szyderstwa ze strony pruskich urzędników na stosunki austrjackie. Schabenbek opowiadał też, że sąd w Oświęcimiu nigdy nie uwzględnił doniesień o gwałty, ale odsyłał ich do starostwa. Świadek Baca zeznał o polowaniach strażnika skarbowego Kosteckiego na ludzi.

Świadek Homola, kasjer kolei Północnej w Oświęcimie zeznał również obciążająco dla oskarzonych. Widział on, jak Iwanicki i naganiacze pędzili wychodźców do ajencji. Podobne zeznania złożyli także inni świadkowie z Oświęcimia opowiadając o bezprawiach, jakie się tam działy. Ze zeznań Czajkowskiego, ajenta policyjnego z Krakowa, delegowanego do śledzenia ajencji wynika, że Iwanicki widząc, że sprawa źle stoi wobec Czajkowskiego skarżył się na nadużycia, jakie się dzieją w Oświęcimie i że on (Iwanicki) nie może temu zaradzić. Świadek twierdzi, że Iwanicki szedł mu na rękę. Na to zauważył przewodniczący, że Iwanicki pewnie świadkowi nie powiedział, iż on (Iwanicki) jest prostym faktorem ajencji, że katował wychodźców. Na zeznania Czajkowskiego odpowiada podsądny Landerer, że Czajkowski żądał pieniędzy od ajencji, i że ajencja za Czajkowskiego płaciła rachunek hotelowy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. grudnia.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała: Marję Bąkowską, stałą kierującą nauczycielką szkoły pospolitej żeńskiej im. Piramowicza we Lwowie; Jadwigę Makuszównę, stałą nauczycielką kierującą szkoły Czackiego; przeniosła na własną prośbę stałe nauczycielki szkoły pospolitej żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie: Marję Grabowską. Kornelię Sabinę dw. im. Byliniankę, Marję Pysztowską i Adolfinę Welterównę do szkoły pospolitej żeńskiej im. Piramowicza we Lwowie; Klotyldę Zegadłowiczównę, do szkoły pospolitej im. św. Antoniego we Lwowie; Eufrozynę Wassilkównę, do szkoły pospolitej żeńskiej im. Piramowicza we Lwowie, a Antoninę Fritzównę, do szkoły pospolitej żeńskiej im. św. Antoniego.

Dalej zamianowała Rada szkolna krajowa tymczasowe nauczycielki młodsze lwowskich szkół ludowych żeńskich: Zofię Mrozowicką, Marję Boraczkównę, Marję Piotrowską, Wandę Szatkowską i Leopoldynę Wanczarowską stałemi nauczycielkami szkoły pospolitej żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie; tymczasowe nauczycielki młodsze: Augustę Paklerską stałemi nauczycielkami szkoły pospolitej żeńskiej im. Elżbiety we Lwowie, w końcu Marję Szczurowskę stałą nauczycielką szkoły pospolitej żeńskiej im. Czackiego we Lwowie.

* **Dr Ludwik Ćwikliński,** profesor uniwersytetu, wystąpił z grona członków lwowskiej reprezentacji Zjednoczonego Towarzystwa Przyj. sztuk pięknych. Z tejże reprezentacji wystąpił przed kilku miesiącami p. Adam Krechowiecki.

* **P. Michał Sozański,** zaszczytnie znany malarz, powrócił onegdaj z Florencji po trzechletnim pobycie we Włoszech, i objął już asystenturę rysunków i modelowania na politechnice tutejszej, gdzie znajdować się także będzie tymczasowo atelier malarskie p. Sozańskiego.

* **Jan Orth.** Z Wiednia donoszą 10. bm., że rząd szwajcarski odrzucił podobne prośbę Jana Ortha, dawniej arcyksięcia Jana Salwatora, o obywatelstwo szwajcarskie.

* **Odsłonięcie pomnika śp. Tadeusza Żulińskiego** odbędzie się w niedzielę najbliższą przedpołudniem w kościele OO Dominikanów we Lwowie. Wykonaniem tablicy pamiątkowej ozdobionej płaskorzeźbą i popiersiem śp. Żulińskiego, przeznaczonej do wmurowania w ścianę kościoła zajął się artysta rzeźbiarz p. Tomasz Dykas. Część architektoniczna jest pomysłu p. Janowskiego.

* **Stan zdrowia ks. Leonowej Sapieżyny** polepszył się znacznie. Niebezpieczeństwo minęło. Ks. Adamowa Sapieżyna, która czuwała dotąd niezmordowanie przy łożu chorej matki, w tych dniach wyjedzie w Poznańskie do córki, hr. Żółtowskiej.

* **Do Rady powiatowej** rzeszowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy miast, wybrany został p. Antoni Brzęś, aptekarz radny gminy Błażowy.

* **Z Uniwersytetu.** P. Dawid Werfel, rodem ze Lwowa, kandydat adwokacki, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

* **Z armii.** Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza przeniesienie fmp. Aleksandra hr. Uexküll-Gyllenband, komendanta dywizji kawaleryjskiej we Lwowie, w tymże charakterze do 32 dywizji piechoty. Jenerał-major Otton baron Gagern zamianowany został komendantem mającej się z dniem 1. stycznia 1890 r. utworzyć dywizji kawalerji w Jarosławiu, a Hilbert baron Loehneysen zamianowany komendantem dywizji kawalerji we Lwowie.

* **Wybory** do gorlickiej Rady powiatowej z grupy gmin miejskich odbyły się wczoraj. Na 214 uprawnionych wyborców stanęło do urny 192 głosujących. Wybrani zostali 192 głosami: Adam Skrzyński, poseł sejmowy, ks. Walenty Pelz, dziekan obrz. łac., ks. Stefan Chylak, dziekan ob. gr., nadto znaczną większość głosów Józef Brach, Dragan Mikołaj, Furmanek Jan, Kowalczyk Wanio, Korzeń Józef, Honczaryk Jurko, Roman Antoni, Sandowicz Tymko, Udziela Seweryn.

* **Zmarli.** W Mikołajowie zmarł Jakób Kaczyński, sekretarz magistratu, w 60 r. życia.

Ks. Hilary Dankiewicz, grk. proboszcz w Uściu Biskupiem, dyecezji stanisławowskiej zmarł w 62 r. życia, a 36 kapłaństwa.

W Strusowie zmarł Stanisław Dobrowolski, słuchacz IV. r. filozofji

* **Z krajowej Rady szkolnej** Krajowa Rada szkolna odbyła dnia 2. bm. posiedzenie, na którem załatwiono następujące sprawy: Udzielono kierownikowi szkoły ludowej w Przemyślanach, Mikołajowi Sydorowi, urlopu do końca bieżącego roku szkolnego Wyznaczono Wawrzyńca Czupkę, kierownika 4-klasowej szkoły męskiej w Chrzanowie, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego w tamtejszej okręgowej Radzie szkolnej. Zatwierdzono wybór Władysława Dembowskiego i ks. Walentego Pelca na delegatów Reprezentacji powiatowej w Gorlicach do tamtejszej okręgowej Rady szkolnej. Wyłączono gminę Paćkowice (powiat Przemyśl) ze związku szkolnego w Borszczowicach i zorganizowano tam osobną szkołę ludową; wyłączono gminę Sarnki dolne (pow. Rohatyn) ze związku szkolnego w Sarnkach średnich, i zorganizowano tam osobną szkołę. Przekształcono 1-klasową szkołę ludową w Krakowcu (pow. Jaworów) na trzyklasową. Zorganizowano szkoły ludowe w Pszenicznikach (pow. Tłumacz), w Iwanczanach, Opryłowcach, Zarubińcach, Berezowicy małej, Kobyli (pow. Zbaraż) Wydano zarządzenia w sprawie przerobienia książki p. t. „Druga książka do czytania w szkołach ludowych pospolitych" w celu nadania jej układu odpowiadającego potrzebom szkół 1, 2 i 3 klasowych z uwzględnieniem stosunków gospodarskich na wsi. Wydano zarządzenie w sprawie nowego wydania książek: „Elementarz polski", „Początki języka niemieckiego", „Poczatki nauki nimeckoho jazyka dla szkół narodnych". Uchwalono zwrócić uwagę okręgowych Rad szkolnych na dziełko Michała Meklera, traktujące o planie naukowym nauki dopełniającej w 1, 2 i 3-klasowych szkołach ludowych. Zatwierdzono w zawodzie nauczycielskim Adama Paszczyńskiego, nauczyciela gimnazjum w Brzeżanach i Jana Rygla, nauczyciela gimnazjum w Rzeszowie, przyznając każdemu z nich tytuł profesora.

* **W Kole literacko-artystycznem** odbędzie się we czwartek d. 12. bm. o godz. 8. wieczorem odczyt p. Niemczykiewicza „O początkach sztuki."

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom przysiółka Dubieńce ad Małnów, w powiecie mościckim, zapomogę w kwocie 200 złr.

* **W konkursie** gal. Zakładu zastawniczego i kredytowego we Lwowie zatwierdził sąd przedłożoną przez zarządcę masy adw. dr. Dzięadzielewicza pierwszą repartycję i po wypłatę przypadającej z mocy tej repartycji dywidendy mogą interesowani zgłaszać się w kancelarji adw. dr. Dzięadzielewicza przy ulicy Jagiellońskiej l. 8.

* **Dla p. Piotra Woźniakowskiego,** dyrektora teatru prowincjonalnego, złożonego od dłuższego czasu ciężką niemocą, wyasygnował Wydział krajowy zasiłek w kwocie 200 złr.

* **Zarząd Towarzystwa łyżwiarskiego** uzyskawszy częścią u reprezentacji m. Lwowa, częścią u prywatnych osób, pozwolenie umieszczenia własnych tablic na ogłoszenia Towarzystwa, ogłoszenia te będzie odtąd wyłącznie na tychże tablicach plakatować, publiczność zatem chcąc się poinformować o każdorazowych zarządzeniach Towarzystwa, znajdzie umieszczane takowe na gmachach sądu krajowego wyższego, Towarzystwa kredytowego ziemskiego, uprz. Banku hipotecznego, na tablicach przy skwerze wałów Hetmańskich, w kierunku nowego gmachu Kasy oszczędności, przy skwerze tychże wałów ku placowi Marjackiemu, na placu Bernardyńskim i przy skwerze ul. Akademickiej. Nadto zgodnie z zwyczajem dotychczasowym, tabliczki z oznajmieniem „Dziś ślizgawka" umieszczane będą w tym sezonie w handlach pp. Buschaka, Baczewskiego, Dublewskiego, Hawranka, Spożarskiego i Stromengera, w aptekach pp. Tepy, Kochanowskiego i Piepesa, u fryzjerów pp. Jahla i Leena, w cukierniach pp. Bieniedzkiego i Knappa, wreszcie w kawiarniach pp. Schneidera i Kremera.

* **Influenza.** Z Wiednia donoszą, że lekarze na klinice wiedeńskiej Kahler i Notnagel skonstatowali pojawienie się epidemicznej influenzy we Wiedniu, a równocześnie jej wielki i wcale nie niebezpieczny przebieg, do czego stanowczo przyczynia się mróz. Na influenzę zachorował też znany prof. Schroetter. Dotychczas zachorowało we Wiedniu na influenzę około 100 osób.

Telegramy pism wiedeńskich o pojawieniu się influenzy we Lwowie i w Krakowie są kaczką dziennikarską.

Z Berlina donoszą 10. bm.: „Zaszło tutaj kilka wypadków influenzy; grasuje ona także epidemicznie wśród załogi w Szpandawie".

Influenza pojawiła się także w Sebastopolu i w Bernie szwajcarskim.

Podobno pojawiła się także influenza w Królestwie polskiem. Mnóstwo osób w Lublinie, jak donosi miejscowa *Gazeta*, zapada na rodzaj kataru, połączonego z silną gorączką. Pierwsze oznaki choroby podobne są do tyfusu, przechodzi ona jednak w ciągu 3—4 dni bez szkodliwych następstw dla organizmu. Podobną wiadomość *Gazeta Radomska* komunikuje z Radomia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 11. grudnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz w południe d. 10. bm. do 12. godz. w południe dnia 11. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku południowo-wschodni, co do siły słaby (1·7), stan nieba zmienny, powietrze bardzo wilgotne (87% wilgotn. względ.); opadu nie było.

Średnia temperatura doby była — 6·4°C, najwyższa — 3·8° C wczoraj o 2ej, najniższa — 10·4° C w nocy.

Uwaga: Doba była przeważnie pogodna; dziś zrana mgła mała.

Zniżka barometryczna 735—740 mm. znajdowała się na wysp. Szetlandzkich; zwyżka 780—775 w okolicy Moskwy.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 757 mm Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 11. bm. do 12. w południe d. 12. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby bez co się podniesie, stan nieba będzie zmienny; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opadu jeszcze nie będzie. Doba będzie przeważnie pogodna.

* **Jutro,** d. 12. grudnia: św. Aleksandra — św. Andreja Ap.

— **Z Pokucia.** Dnia 5. bm. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku w Błudnikach zwłoki śp. Julii z Tyzenhauzów Jaroszyńskiej, wdowy po śp. Janie J. marszałku szlachty powiatu Olhopolskiego, powszechnie czczonej za życia, a serdecznie żałowanej po śmierci. Zmarła w 86 r. życia, była jedną z tych coraz rzadziej napotykanych postaci niewiast polskich, które w sercach swych umiały łączyć harmonijnie uczucia głębokiej wiary i religijności z miłością gorącą ojczyzny i rodziny. Pamięć cnót jej nie zatrze się rychło w umyśle tych, którzy mieli kiedykolwiek sposobność poznać tę czcigodną matronę, która unikając wszelkiego rozgłosu, nie cofała się nigdy przed wielkimi obowiązkami chrześcijanki, matki i Polki. Pokój jej popiołom!

— **Ordynacja Sanguszków.** Ze Sławuty na Wołyniu donoszą *Krajowi:* „Komunikuję wam pogłoskę o przyszłem urządzeniu olbrzymich dóbr ks Romana Sanguszki, zastrzegając się, iż jakkolwiek słyszałem to wszystko z ust wiarogodnych, cała rzecz pozostaje w sferze projektów, bardzo więc być może, iż do urzeczywistnienia jej nie przyjdzie. Ks. Roman, jak wiadomo, nie ma sukcesorów w linii prostej, najbliżsi zaś jego sukcesorowie w linii bocznej są poddanymi austrjackimi, tj. podlegają edyktom marcowym. Otóż podobno ks. Roman umyślił przelać swoją ordynację na hr. Józefa Potockiego (syna zmarłego namiestnika i ks. Sanguszkowej, córki starego ks. Romana), zobowiązawszy tegoż do noszenia nazwiska Sanguszko-Potocki i do opłacania rocznej raty około 250 000 innym sukcesorom Hr. Józef, jak wiadomo, przyjął poddaństwo krajowe i mieszka w Antoninach na Wołyniu".

— **Fiedor Fiedorowicz** Jenerał Trepow, smutnej sławy oberpolicmajster Warszawy w r. 1863, a następnie oberpolicmajster petersburski, zmarł w piątek d. 6. bm. w Kijowie.

Trepow dziwnem zrządzeniem losu dostał się na tak wysokie stanowisko. Wyrzutek ten społeczeństwa był podrzutkiem; znaleziono go na schodach jakiegoś domu w Rydze i nazwano stąd Trepp-hof, z czego on potem urobił sobie rosyjskie nazwisko Trepow. Według pogłosek, miał on być przyrodnim bratem cara Aleksandra II., który też z tego powodu patrzył przez palce na liczne jego kradzieże i nadużycia służbowe.

Podczas rządów swych policyjnych w Warszawie w r. 1863 został publicznie spoliczkowany, a zdarzenie to upamiętnił nawet epigram okolicznościowy mniej delikatny, niż dosadny. W dzień bowiem po wypadku widzieć było można na rogach ulic plakaty, nalepione nieznaną ręką, a noszące napis:

Na Starem Mieście przy wodotrysku,
Pułkownik Trepow dostał po pysku.

Po zamachu Karasakowa, dokonanym bez skutku na Aleksadrze II. w r. 1866, został Trepow szefem policji petersburskiej, którą zreorganizował i w niesłychane zaprawił okrucieństwa. Po r. 1870 rozpoczął Trepow z nieubłaganą zaciekłością tropić nihilistów, czem zmusił ich do represaliów. Gdy w r. 1877 osmagać kazał nihilistę Bogoliubowa, strzeliła doń Wiera Zazulicz. Strzał wprawdzie lekko tylko go zranił, ale karjera Trepowa została nim zapieczętowaną. Dzięki znakomitej obronie adwokata Aleksandrowa, wśród ogólnego aplauzu wydał sąd wyrok uwalniający Wierę, a wkrótce potem Trepow otrzymał dymisję.

Umarł licząc lat 86.

— **Strejk.** Z Chemnitz donoszą 10. bm. W tutejszych farbierniach wybuchł strejk; tylko 10 prct robotników nie bierze udziału w bezrobociu. Strejkujący w liczbie 1500 żądają podwyższenia płacy o 33⅓ prct.

— **Kardynał Haynald**, o którego chorobie donosiliśmy, odbywa obecnie kuracją w Meranie i czuje się dzięki tamtejszemu klimatowi tak dalece lepiej, że nawet mszę świętą codziennie już odprawia, jakkolwiek tylko w prywatnem swem pomieszkaniu.

— **Wystawa rolniczo-leśna** projektowana w Wiedniu na r. 1890 pozyskała już między innemi pewien wysoce zajmujący, jakkolwiek ściśle w zakrój jej nie wchodzący przedmiot, a mianowicie fontany oświetlane, które na wystawie paryskiej obudziły senzację. Komitet zajmujący się urządzeniem tej wystawy, poruczył godność prezydenta honorowego namiestnikowi Dolnej Austrji hrabiemu Kielmansegg i burmistrzowi m. Wiednia dr. Prixowi.

— **Ostrożnie z narkozą.** W budzińskim szpitalu wyzionął ducha niejaki Gerlics, który zwichnąwszy nogę, został przez lekarza uśpiony chloroformem. Zaledwie dwa razy odetchnąwszy parą tego narkotyku Gerlics skonał wśród objawów paraliżu serca.

Podobny zgon spotkał przed kilku dniami żonę pewnego robotnika w Berlinie podczas narkozy przedsięwziętej przed wyrwaniem zęba.

— **Poczwórne morderstwo.** Sąd przysięgłych w Nancy skazał d. 1. grudnia na karę śmierci niejakiego Jana Danga, który w ciągu krótkiego czasu dopuścił się w miasteczku Pont-a-Musson czterech zabójstw połączonych z rabunkiem. Ofiarą morderstwa padli naprzód małżonkowie Saluzet, kupcy miejscowi, następnie niejaka pani Ferry i kobieta znana pod nazwą Franciszki. Wszystkie te mordy dokonane zostały w jeden sposób: zabójca ogłuszał naprzód silnem uderzeniem w głowę swą ofiarę, następnie zaś podrzynał jej gardło. Danga był czas jakiś żandarmem, następnie zaś pracował w drukarni, prowadził jednak życie nieporządne i ciągle wił się w długach. Był on żonatym i ojcem dwojga dzieci, żona jednak, która na posiedzeniu sądu budziła wiele współczucia i sympatji, zmuszoną była z powodu nędzy i nieregularnego życia swego małżonka, porzucić go i mieszkała w sąsiedniem miasteczku przy rodzicach, zarabiając szyciem. Mordując ludzi Danga, nie zdołał jednak zagrabić przy tej sposobności znaczniejszej sumy. Szkatuły jego ofiar nie zawierały częściej nad kilkaset lub parę tysięcy franków. Wtedy płacił drobne swe długi, posyłał nawet żonie jakąś kwotę, kiedy zaś został bez grosza, przemyśliwał o nowem morderstwie... Miasteczko Pont-a-Musson nie spało jakiś czas w ustawicznej trwodze, trzy pierwsze bowiem zbrodnie pozostały czas jakiś w ukryciu i morderca schwytany został dopiero po spełnieniu ostatniej, kiedy właśnie popłaciwszy swe długi, wyjechał do Epinal. Cała okolica była w wysokim stopniu wzburzona temi mordami i gdyby się to działo w Ameryce, niewątpliwie Danga zostałby wydarty sądowi przez samych mieszkańców i powieszony na pierwszej lepszej gałęzi. Dodać należy, że zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, iż na skazanym ciąży jeszcze kilka innych zbrodni, popełnionych w taki sam sposób jak cztery ostatnie, w miejscowościach, gdzie Danga zamieszkiwał poprzednio, a których winowajca nie został wykryty. Raz nawet stawał on już przed sądem pod zarzutem morderstwa; dla braku wszelkich dowodów zyskał uwolnienie. Spokojne Nancy było niezwykle tym procesem poruszone. W dniu ogłoszenia wyroku tłumy oblegały gmach sądowy i zalegały sąsiedni plac Stanisława. Skazanego odwieziono pod silną eskortą do więzienia.

— **Znaczony worek.** Niedawno zdarzył się w Wilnie następujący wypadek. Pewien włościanin uzbierawszy w pocie czoła kapitalik w ilości 2000 rs., postanowił ulokować go w banku. Lecz jak przewieźć bezpiecznie pieniądze do miasta, gdzie się tylu zręcznych złodziei i rzezimieszków uwija? Poczciwy chłopek łamał sobie nad tem głowę, aż wreszcie wpadł na koncept ukrycia ich w worku ze zbożem, które miał wywieźć na rynek. Wsunął więc tam pieniądze, oznaczył wór czerwoną kredą i kazał go żonie zaszyć starannie, poczem wraz ze swą połowicą, której nic o ukrytym skarbie nie wspominał, ruszył do Wilna. Na rynku zlecił żonie sprzedać dwa worki ze zbożem, trzeciego zaś, oznaczonego, nie ruszać pod żadnym warunkiem, a strzedz go i pilnować, jak oka w głowie, poczem sam udał się na miasto dla zasięgnięcia języka, w którym banku najlepiej lokować pieniądze. Dwaj starozakonni, baczni na wszystko, podsłuchali rozmowę męża i żony i wnet po odejściu pierwszego podsunęli się do baby, energicznie targując zboże, za które wciąż wyższą cenę dawali. Baba, skuszona bajecznie wysoką ceną, sprzedała wszystkie trzy worki. Gdy jednak mąż nadszedł i spostrzegł wóz pusty, chwycił się biedak za głowę i wymierzając żonie energiczny za nieposłuszeństwo policzek, odkrył jej stratę, jaką przez chciwość swą poniosła. Rozpacz biednych kmiotków nie miała granic. Wszelkie poszukiwania na nic się nie zdały, gdyż starozakonnych, którzy ze zbożem wnet zemknęli, nikt nie znał. Wiedziano tylko, że się zowią Berko i Mowsza.

— **Akrostych przed sądem wiedeńskim.** Nazywali się poetycznie i harmonijnie: on Dudula, ona Gentilini. Jemu było na imię Ksawery, jej Ludmiła... Ludmiła była miła, a Ksawery chłop szczery, pokochali się zatem pierwszą, wielką, jedyną, prawdziwą, dozgonną, wieczną miłością. Ale Mars austrjacki zażądał odeń, iżby się poddał kilkutygodniowym ćwiczeniom. Venus więc musiała ustąpić Marsowi i Ksawery odjechał do Bruku nad Litawą. Kiedy ćwiczenia się ukończyły, pędził z płonącem sercem do Wiednia, do ukochanej Ludmiły. Spotkał ją w ogrodzie miejskim w towarzystwie jakiegoś podoficera. Jędza zazdrości zaczęła rwać jego serce i choć Ludmiła przysięgała, że podoficer jest jej rodzoniutkim bratem, Ksawery postanowił zerwać z ukochaną i napisał do niej list ciężki jak ołów od skarg zawiedzionej miłości. W odpowiedzi otrzymał czterowiersz, który stał się powodem rozprawy sądowej, a brzmiał w ten sposób:

*O*dpowiedź już raz ci dana
*S*twierdzam ją tym prostym rymem:
*Ł*atwoś puścił miłość z dymem,
*U*fać nie chcesz — żegnam pana!

Sędzia mało widocznie znający się na dowcipie, nie mógł dojść, o co chodzi oskarżającemu, który też ku wielkiej uciesze audytorjum objaśnił sędziego, że początkowe litery wiersza ubliżają jego honorowi... P. Ludmiła zaprzeczyła, jakoby miała zamiar obrazić p. Dudulę, a zbieg początkowych liter przypisywała czystemu przypadkowi. Następnie zapewniła, że ów podoficer, z którym spacerowała był rzeczywiście jej bratem, co sam zresztą zeznać może, gdyż jest obecny na rozprawie. Wobec tego cofnął pan Ksawery swoją skargę i uwierzył słowom ukochanej. Ta jego wiara wzbudza podejrzenie, że akrostych słusznie mu się należał...

— **O pochodzeniu Zoli** czytamy w *Tribune*, że ojciec znakomitego pisarza był oficerem inżynierji włoskiej, pochodził z Vicenzy, wyemigrował po upadku Napoleona do Austrji, następnie zwiedził Anglię i Algier, wreszcie zaś osiadł w Marsylii, gdzie wygotował plan nowego portu. W Aix zbudował on kanał wodny, który po dziś dzień nosi jego nazwisko. Żona jego była z domu Dourdan.

— **Z Omska** w Syberji nadeszła wiadomość o silnem trzęsieniu ziemi. W Omsku zawaliło się kilka domów i kościół.

— **„Grand Hotel"** spłonął w Amsterdamie 9. bm. Mieszkańcy wyższych pięter uciekali na dachy domów przyległych. Trzy osoby zginęły.

— **Telefon** pomiędzy Montevideo i Buenos-Ayres oddany został w tych dniach do użytku publicznego. Pierwszy to telefon, posługujący się liną podwodną. Funkcjowanie tej linii jest niezmiernie ważne wobec studjów, jakie się obecnie prowadzą nad połączeniem linią telefoniczną Paryża z Londynem.

— **Zaprowadzenie telefonu** między Paryżem i Londynem, zajmuje obecnie żywo rządy Anglii i Francji. Kierownik telegrafów angielskich mr. Precee uznał ten projekt jako możliwy do wykonania.

— **Wieża Eiffel** nie daje spać anglikom. Właśnie w Londynie rozpisany został konkurs dla architektów i inżynierów z dwiema nagrodami: 500 i 250 f. szt. Ponieważ twórcą pomysłu jest dyrektor kolei Watkin, więc arcydzieło techniki anglo-saskiej będzie się nazywać wieżą Watkin. Na którem miejscu ma być postawioną, dotychczas jeszcze nie rozstrzygnięto.

— **Jak z operetki.** Z Chin donoszą o sztuczce złodziejskiej, która iście za tło do operetki służyćby mogła. Do pewnego budajskiego klasztoru mniszek, o jakieś 10 mil odległego od Shangai, zgłosiły się niedawno temu dwie eleganckie damy w lektykach z liczną świtą i wyraziły życzenie pomodlenia się przed ołtarzem patrona klasztoru. Jednocześnie nieznajome na ręce przełożonej złożyły jałmużnę w ilości 100 taelów. Zachwycone jałmużną mniszki ofiarowały damom posiłek, nie zwracając zgoła uwagi na to, iż podczas uczty goście dolewali im do wina jakiegoś usypiającego płynu. Że noc zapadała, przełożona zaproponowała damom zatrzymanie się w klasztorze, obiecując przygotować świcie nocleg w jednej z pobliskich wiosek. Obiedwie damy z widoczną radością przyjęły zaproszenie, poczem przełożona pomieściła je w najlepszej i najwygodniejszej izbie zakładu. Obok tej izby znajdował się skarbiec klasztoru, złotych i srebrnych naczyń i gotówki pełny. Około północy, gdy narkotyk snem kamiennym opanował mniszki, damy przy pomocy swojej świty zabrały wszystko, co tylko miało jaką wartość, no i oczywiście zniknęły bez śladu. Pokazało się, że pobożne niewiasty były mężczyznami, członkami szeroko rozprzestrzenionej w Chinach bandy rozbójniczej. Uniesli oni z klasztoru, oprócz wielu cennych przedmiotów, przeszło 1.509 dolarów.

Nieustająca wystawa sztuk pięknych we Lwowie.

II.

(Głos z miasta.)

W nr. *Gaz. Nar.* z dnia 8 bm. ukazał się interesujący artykuł pana St. R. oparty na danych sprawozdania Zjednoczonego tow. przyj. sztuk pięknych, a rzucający bardzo smutne światło na upodobania i zmysł piękna Lwowian.

Dowiadujemy się ztamtąd, że w ciągu ubiegłego roku 1888 zwiedziło wystawę sztuk pięknych w stolicy kraju w dnie świąteczne 1950, a w powszednie 1101 osób, razem więc 3051 osób. Cyfra ta w stosunku do liczby mieszkańców Lwowa jest kolosalnie małą, a zmniejszy się kilkakrotnie, gdy uwzględnimy tę okoliczność, że w obliczeniu tem jedna i ta sama osoba figuruje za tyleż osób ile razy w ciągu roku wystawę zwiedzała.

Głównem znamieniem cywilizacji jest to, że człowiek nie zadowala się samem zaspokajaniem swych potrzeb, ale dostarcza i duchowi stosownego a niezbędnego dla jego rozwoju pokarmu. Tego pokarmu dać mu jednak nie mogą ani popisy podkasanej muzy, ani ewolucje cyrkowe, ani wszelkiego rodzaju „muzea" figur woskowych, choć tego rodzaju widowiska cieszą się u nas ogromnem powodzeniem nawet u warstw wyższych.

Tymczasem dla popierania sztuki narodowej, o której tak się szeroko rozprawia, cóż się u nas robi? Najlepszą odpowiedzią będą dalsze cyfry wzmiankowanego sprawozdania: na zakupno obrazów w ciągu ubiegłego roku wydał Lwów 360 zł. Smutne to zaiste, bardzo smutne, a wina nasza nie da się niczem usprawiedliwić. Widocznie brak nam potrzeb wyższych, szlachetniejszych, widocznie nie jesteśmy zdolni zrozumieć i odczuć tego, co stanowi kwiat umysłowości ludzkiej; jesteśmy — jednem słowem — obojętni dla piękna, dla sztuki.

To usposobienie publiczności odbija się także w prasie, która jest jej wyrazem, jej echem, zamiast być jej duchowym kierownikiem ku wyższym szlachetniejszym celom. W prasie naszej spostrzegać się daje dotkliwie brak częstszych, fachowych informacyj z dziedziny naszej duchowej i artystycznej twórczości, a tem samem publiczność nie ma dość zachęty do poznania tego, co przedewszystkiem poznaćby należało.

Jakże zawstydzają nas pobratymcy nasi Czesi, którzy naszym umysłowym i artystycznym ruchem daleko więcej się zajmują, niż my sami! Dość przejrzeć kilka bodaj numerów *Zlatej Prahy* lub *Swetozora*, a spotkamy tam fachowe oceny płodów umysłowości i artystycznej twórczości naszej.

Nie znając dobrze stosunków Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, nie mogę mu czynić wprost zarzutu, że nie zasila wystawy częściej dziełami pierwszorzędnej wartości, tembardziej, że znamy obojętność Lwowa dla sztuk pięknych, ale zdaje mi się, że gdyby wystawę zasilano częściej celniejszemi pracami naszego pędzla i dłuta, to i publiczność lwowska dotychczas tak obojętna może by się nieco rozruszała.

Przyznać jednakże należy, że ostatniemi czasy nadeszły na wystawę naszą dzieła niepośledniej wartości, ze wszech miar godne widzenia. Na pierwszem miejscu postawiłbym ostatnie płótno większych rozmiarów Piotra Stachiewicza, artysty, który równie dzielnie włada pędzlem, jak i ołówkiem, a doborem tematu i jego traktowaniem umie na dłuższy czas przykuć uwagę widza i zjednać sobie najgorętsze sympatje i uznanie. Obraz Stachiewicza przedstawia epizod z powstania Kościuszki, mianowicie chwilę, gdy kapłan staruszek błogosławi zebranych na dziedzińcu wiejskiego kościółka kosynierów. Obraz trzymany w pełnem świetle, sprawia silne wrażenie świetną charakterystyką poszczególnych postaci, szlachetnym realizmem w ich traktowaniu i kolorytem żywym a pogodnym.

Mniejszych rozmiarów obraz Kaczora-Batowskiego, przedstawiający odwiedziny księcia Juria u malarza ikonów, pełen kolorystycznych zalet, a przytem nieposzlakowany pod względem rysunku, należy bezsprzecznie do najcelniejszych prac z obecnej wystawy. Cały trzymany w półcieniu, prócz małej części oświeconej światłem dziennem, obfituje w efekta światłocienia i tworzy piękne pendent z obrazem Stachiewicza malowanym *en plein air*.

Do ozdób obecnej wystawy należą także trzy nowe prace Juliusza Kossaka: portret śp. Henryka Fredry na koniu, przygoda z niedźwiedziem hr. Kazimierza Jabłonowskiego i polowanie w Dubanowicach. Dość o nich powiedzieć, że nie ustępują w niczem dawniejszym pracom znakomitego akwarelisty.

Z dość znacznej liczby krajobrazów postawiłbym na pierwszem miejscu dwa malutkie obrazki Świeszewskiego pt. „Poranek i wieczór". Takiej delikatności pędzla i tego blasku w traktowaniu przyrody i nieba nie ma zapewne żaden z naszych pejzażystów. Szkoda tylko, że obie te perełki przez ustawienie na dość niepoczesnem miejscu mało na siebie zwracają uwagi. *S.*

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę „Kłusownicy" komedja w 4 aktach z niemieckiego.— Jutro we czwartek „Gonitwa za szczęściem" operetka. — W sobotę „Rigoletto" opera Verdiego z paniami Frenkiel, Rubini i pp. Jerominem, Jerzyną i Puto.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 10. grudnia. Pomimo że dowozy zboża zwłaszcza z Królestwa znacznie się wzmogły, targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w stałem usposobieniu, gdyż zarówno konsumenci, jak spekulacja, w nadziei dalszego podniesienia cen żywy w zakupnach biorą udział.

W skutek tego wszystkie gatunki zboża napotykały odbyt łatwy, a ceny mianowicie pszenicy i żyta podniosły się ponownie.

Płacono za pszenicę białą od 9·50 do 9·75 zł.; za czerwoną od 9·50 do 9·75 zł., za żółtą od 9·40 do 9·65 zł.; za żyto od 8·50 do 8·65 zł.; za jęczmień od 7·75 do 8·75 zł.; — na paszę; od 7·— do 7·50 zł.; za owies od 7·— do 7·75 zł.; — groch od —·— do —·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Losy tureckie. Przy ostatniem ciągnieniu główna wygrana 600 000 fr. padła na nr. 108.537, wygrana 60.000 fr. na nr. 1,865.959, wygrane 20.000 fr. na nr. 476.225 i 1.273.213.

Wiedeń 9. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3292 sztuk opasowego i 757 sztuk chudego. Razem 4049 sztuk.

Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 268 sztuk opasowych i 380 sztuk chudych; z Bukowiny 40 sztuk opasowych.

Ogółem przypędzono o 977 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 429 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Popyt i tendencja zakupna były z początku ożywione, a ceny podniosły się przeciętnie w porównaniu z zeszłym tygodniem o 1 zł. później płacono ceny zeszłotygodniowe Nie sprzedano 213 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 49—55 zł., za towar przedni po 56—57 zł.; węgierskie woły opasowe po 47 do 55 zł., za towar przedni po 56—60 zł., wyjątkowo 61 do 62 zł.; z innych krajów koronnych po 48 do 56 zł., za towar przedni po 58—62 zł.; krowy po 24 do 30·50; stadniki po 18 do 31·50 zł.; bawoły po 14 zł. za centnar metryczny.

Bydło chude 20 do 120 za sztukę.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 11. grudnia 1889.

Lwów: Pszenica 7·25 do 8·50, żyto 7·20 do 7·55, owies obroczny 7·50 do 8·—, jęczmień 6·60 do 8·—, rzepak 15·50 do 16·50, groch 6·— do 11·50, wyka 5·50 do 6·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 58·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7·10 do 8·25, żyto 6·70 do 7·—, jęczmień browarny 6·— do 8·—, owies 6·— do 7·50, groch 6·— do 10·—, wyka 4·80 do 5·25, rzepak 15·— do 16·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 7·15 do 8·10, żyto 6·— do 10·—, jęczmień 6·50 do 7·75, owies 6·70 do 6·90, groch 6·— do 11·—, wyka —·— do —·—, rzepak 15·— do 16·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 7·40 do 8·75, żyto 6·85 do 7·50, jęczmień 6·35 do 8·50, owies 7·60 do 8·20, groch 6·— do 12·—, wyka —·— do —·—, rzepak 15·65 do 16·75, lnianka, —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 59·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szweds. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 25·— do 45·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 11·75.

Popyt dość silny, podaż jednakowoż za słaba. Usposobienie dobre.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 11. grudnia. W klubie zjednoczonej lewicy wybuchły rozterki. Wielu członków żywo powstaje przeciw obecnej organizacji klubu, jako z głów zbyt wielu złożonej, i żądają redukcji liczby członków dyrektorjatu, aby klub był więcej jednotliwie prowadzony.

Zjechali się tu z wielu stron Austrji podmajstrzy murarscy, aby klubom Izby posłów przedłożyć swoje życzenia co do rządowego projektu o regulacji koncesjonowanych procederów budowniczych.

Wiedeń d. 11. grudnia. W klubie ruskim panuje wielkie oburzenie przeciw rządowi, i na wczorajszem posiedzeniu uchwalił klub podobno wystąpić z prawicy. Dep. Ozarkiewicz uskarżał się przed prezydentem Izby Smolką, na naruszenie nietykalności poselskiej, był bowiem jeszcze po zwołaniu Rady państwa i w wilię zebrania się Izby posłów do sądu karnego pozywany. Dr. Smolka przyrzekł wyrobić mu u hr. Taaffego satysfakcję. Ks. Ozarkiewicz zamierza w razie odmówienia satysfakcji wytoczyć sprawę w Izbie w drodze interpelacji, i w niej przedstawić położenie Rusinów w Galicji, tudzież postępowanie z nimi polskiej większości i urzędników rządowych.

Klub staroczeski wyprawił dr. Riegerowi solenną owację w jego 71. urodziny, i uchwalił, jak najobszerniej popierać dążności urzędników państwowych, wyrażone na wiecu.

Wiedeń d. 11. grudnia. Grasujący pomiędzy tutejszą ludnością katar dał powód do pogłosek o wybuchu influenzy. Na razie jednak nie stwierdzono jej nigdzie i wszelkie o niej wieści uważać należy jako przesadzone.

Z Paryża donoszą, że w dzielnicy targowej Grenelle szerzy się influenza z przebiegiem łagodnym.

Wiedeń d. 11. grudnia. Komisja budżetowa Koła polskiego postanowiła przedłożyć Kołu wniosek, ażeby delegacja domagała się od rządu jeszcze dalszej pomocy dla Galicji, z powodu grożącego jej głodu i wyniszczenia inwentarza rolnego, a to w wysokości jednego miliona zł. wa. Komisja uważa również za potrzebne, ażeby zwołaną jeszcze została dodatkowa sesja sejmu galicyjskiego, podobnie jak w Czechach, na styczeń.

Wiedeń d. 11. grudnia. Temi już dniami — jak donosi *Presse* — rozpoczną się między rządem austrjackim i węgierskim rokowania w sprawie uregulowania waluty.

Wiedeń d. 11. grudnia. Względem wyścigów w Krakowie nie zapadły jeszcze w Jocquejklubie żadne officjalne postanowienia.

Wiedeń d. 11. grudnia. Minister handlu p. Baquehem zatwierdził przedłożony przez zarząd kolei Karola Ludwika projekt dla ułożenia nowego toru na przestrzeni Przemyśl-Lwów i zarządził stałą reambulację.

Grac d. 11. grudnia. W skutek doniesienia posłów słoweńskich, że w szkołach ludowych w południowej i w ogóle w całej Styrji używane są podręczniki z wizerunkami wojska pruskiego, zarządził minister Gautsch dokładną i powszechną rewizję.

Zadar d. 11. grudnia. Namiestnik Dalmacji, jenerał Błażekowicz prosił ponownie o dymisję z tej posady i powrót do służby wojskowej.

Berlin d. 11. grudnia. Zgon Petersa potwierdza się. Nocą napadło 1200 Somalisów na jego obóz, i nikt nie ocalał.

Na zgromadzeniu robotników górniczych w Altenwald uchwalono wysłać deputacje do cesarza i do naczelnego prezydenta (namiestnika) i rozpocząć strejk, jeżeli do jutra żądania ich nie będą przyjęte. Dzisiaj ma się odbyć ogólne zebranie robotników ze wszystkich okolic.

Berlin d. 11. grudnia. Rajchstagowi przedłożono księgę w sprawie zakazu dowozu nierogacizny do Niemiec. Zawiera ona 123 dokumentów, między temi statystyczne zestawienie szerzenia się zarazy pyskowej i racicowej w Niemczech i w sąsiednich krajach wschodnich. Ostatni raport miesięczny o stanie tej zarazy w Prusach stwierdza znaczne jej zmniejszenie.

Berlin d. 11. grudnia. Wobec wypowiedzianego z wielu stron życzenia, aby w całych Niemczech zaprowadzono jednolite marki pocztowe, oświadczył pełnomocnik Bawarji w Radzie związkowej hr. Lerchenfeld, że dla Bawarji są nieodzownemi osobne marki, albowiem z niemi stoją w ścisłym związku dochody pocztowe. Bawarja w tej mierze nie może zrzec się przysługującego jej odrębnego prawa. (Chodzi tu nie o dochód z marek, ale o symbol politycznej samodzielności Bawkrji; p. red.)

Paryż d. 11. grudnia. Dep. Bourgeois zapowiedział w Izbie interpelacją w sprawie konwencji monetarnej. Rouvier oświadczył, iż rząd nie myśli bynajmniej wypowiadać konwencji.

Rzym d. 11. grudnia. Były minister wojny Riccotti ma wkrótce zlustrować włoskie kolonie w Afryce. Jak słychać, przyjdzie wkrótce do walnej bitwy między przedniemi oddziałami Menelika a zwolennikami pretendenta do tronu cesarskiego, Ras Mangaszy.

Odessa d. 11. grudnia. W Sebastopolu schwytała policja szpiega, jakiegoś Anglika, który zdejmował plany fortów nadbrzeżnych. Znaleziono u niego kufer z wieloma dokumentami i planami.

Belgrad d. 11. grudnia. Na zebraniu młodzieży akademickiej uchwalono, wszelkiemi siłami pracować около zjednoczenia wszech Serbów. Celem „Pobratymstwa" jest nietylko złączyć Serbię, Czarnogórę, Bośnię, Hercegowinę, Dalmację, Kroację, Sławonię i serbskie okolice Węgier i Turcji w jedno ciało polityczne, ale zagarnąć nawet Salonikę, bo wtedy Bośnia i Hercegowina przepadną dla Austrji na zawsze.

Belgrad d. 11. grudnia. Regencja wydała dekret rozwiązujący układ z Towarzystwem dla monopolu soli i polecający ministrowi skarbu, aby podjął rokowania z tem Towarzystwem w sprawie zwrotu pożyczki, udzielonej państwu na zastaw kopalni soli. Monopol soli będzie prowizorycznie administrowanym przez Towarzystwo monopolu tytoniowego.

Londyn d. 11. grudnia. Według doniesień z Zanzibaru miał Stanley w niedzielę po nabożeństwie na angielskim statku wojennym mowę, w której oświadczył, że zadania swego nie uważa za skończone, że owszem główna onego część leży przed nim i że przyszłość jego związana jest z Afryką.

Angielski konzul jeneralny, pułk. Smith wrócił po pięciu dniach. Statek jego, którym wypłynął był do Bagamoyo na powitanie Stanleya, rozbił się pod Lamu.

Kair d. 7. grudnia. Według doniesień wiarygodnych przybył Osman Digma do Dongoli i derwisze myślą o nowej wyprawie na wiosnę. Do Wadi-Halfy nadchodzą ciągle wiadomości, że mahdi umarł, ale w Suakimie i Korosku nic o tem nie wiedzą.

Wiedeń dnia 11. grudnia, godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 317·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 98·80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 336·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 147·80. Akcje Unionbanku 240.75. Akcje kolei Karola Ludwika 186·25. Akcje kolei Północnej 256·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 128·50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 231·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 187·—. Losy komunalne wiedeńskie 145·—. Akcje Tow. tureckiego 116·—. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 215·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219.20. Akcje Bankvereinu 118·—. Rosyjski rubel papierowy 126·50.

4²/10% renta wspólna 85.80. 5% renta austr. papier. 100·70. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·80. 5% renta węg. pap. 97·90. Napoleondory 9·35½. Marki niem. 57·77.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 11. grudnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	184·—	187·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	230·—	233·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	284·50	288·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	100·40	101·40
" " 5% wyl. 10%	103·75	104·75
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	97·60	98·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·35	101·35
" " " " 4%	96·—	97·—
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·35	101·35
" " " " 4% los. w 41½ l.	93·50	94·50
" " " " 4½% los. w 52 l.	98·75	99·75
" " " " 4% los. w 56 lat.	92·70	93·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	55·—	58·—
" " " (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·80	104·80
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·25	92·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
" " z r. 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·75	26·75
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·51	5·61
Dukat cesarski	5·57	5·67
Napoleondor	9·38	9·48
Półimperjał rosyjski	9·66	9·76
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·25	1·27
100 marek niemieckich	57·50	58·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. grudnia 1889.

Hotel Żorża. J. hr. Tarnowska ze Śniatynki. B. br. Popper z Wełdzirza. H. dr. Fialla z Wiednia. J. Kurzweil z Podwołoczysk. St. Tomanek ze Smarzowy. J. Maniewski z Cześnik. K. Mochnacki ze Stanisławowa. W. Witosławski z Wełdzirza. K. dr. Kobryniec z Kijowa. J. Chłopowski z Poznania. W. Werhahn z Neuss. F. Lapspeyssonier z Francji. W. Ustrzycki z Czelatyc. W. Gestettner z Wiednia. A. Jurewiczówna z Podola ros. K. Laskowska z Królestwa polskiego.

Hotel Langa. B. Polański z Monasterzysk. J. Bernacki i J. Krug z Przemyśla. E. Kruh ze Zbaraża. J. Blumrich z Wamy. A. Aulich z Lackiego. J. Lediwy z Wygody. A. Hillebrand, W. Schinzl i S. Pineles z Wiednia. S. Langfelder z Białej. J. Gold z Czortkowa.

Hotel Angielski. M. Z. Serwatowski z Rajtarowiec. T. Kowalski z Brzozdowiec. W. Czaykowski z Jawornika. B. Orzechowicz z Kalnikowa. J. Bernacki z Żółkwi.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	**10·—**	**2·38**	**6·22**
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·05**	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		**12·08**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	**4·11**		9·52	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	**11·05**
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	**10·13**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		**8·45**		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		**5·50**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur
do krycia dachów
S. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA, Inżyniera
Lwów, Korytna 13.

poleca

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci, kładziemy na fundamenta w gorącym stanie, **ELASTYCZNE IZOLIRPLATY** ulepszoną ogniotrwałą **TEKTURĘ** wysokich gatunków do krycia dachów. **LAK ASFALTOWY,** do konserwacji dachów tekturowych, **SMOŁĘ ANGIELSKĄ** bezwodną.

Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i reperacje tychże.

440 **Metr ☐ od 60 do 80 centów. — Gwarancja lat 5.**

Zaproszenie do przedpłaty

na rok 1890,

na wydawnictwa perjodyczne Księgarni nakładowej

S. LEWENTALA

w Warszawie, Nowy Świat 41.

„KŁOSY“

CZASOPISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE,

liczące rok 25 istnienia,

wychodzić będą i nadal na tych samych co dawniej warunkach wraz

z Dodatkiem bezpłatnym,

zawierającym najcelniejsze powieści i romanse autorów obcych.

Najznakomitsze siły literackie i artystyczne polskie stale nas współpracownictwem swem zaszczycają.

Wyznań, obietnic i zapewnień, po ćwierć wieku istnienia chyba czynić nie potrzebujemy. Społeczeństwo, tuszymy sobie, zna nas dostatecznie ażeby wiedzieć, że czynimy wszystko co tylko jest w naszej mocy, aby „KŁOSY“ pod każdym względem potrzebom serca i umysłu czytelników swoich odpowiadały i tym sposobem ich sympatję i poparcie sobie skarbiły. O tę sympatję i poparcie uprzejmie też prosimy, jest to jedyna nagroda za usilną naszą, w tych ciężkich czasach pracę.

Cena „KŁOSÓW“ pozostaje i nadal niezmienioną, a mianowicie: **w Warszawie** miesięcznie kop. 67½; kwartalnie rs. 2; półrocznie rs. 4; rocznie rs. 8.

Na prowincji **w Królestwie i w Cesarstwie** wraz z przesyłką pocztową, kwartalnie rs. 3; półrocznie rs. 6; rocznie rs. 12.

„Tygodnik Romansów i Powieści“

liczący rok 21 istnienia

wychodzić będzie i nadal raz na tydzień w Sobotę, obejmując 16 kolumn we dwie szpalty ścisłego garmontowego druku. Każdy Numer zawiera powieść oryginalną najcelniejszych autorów polskich; jedną lub dwie powieści wyborowych i zajmujących tłómaczonych z obcych języków, oraz kronikę tygodniową, w której się omawiają ważniejsze fakta społeczne, literackie, artystyczne, polityczne i naukowe, zaszłe w ubiegłym tygodniu tak w kraju jak i za granicą.

Od czasu do czasu ozdabiamy Numer rysunkiem artystycznie wykonanym.

Cena prenumeraty wynosi w Warszawie kwartalnie kop. 75; półrocznie rs. 1 kop. 50; rocznie rs. 3. Na prowincji i w Cesarstwie kwartalnie rs. 1; półrocznie rs. 2; rocznie rs. 4.

Biblioteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej

licząca rok 17 istnienia

wychodzić będzie i nadal raz na tydzień w objętości dwóch lub trzech arkuszy druku, w formacie większej ósemki, mieszcząc w sobie najznakomitsze płody poetyckie, dramatyczne, powieściowe, historyczne i moralno-filozoficzne, wszystkich narodów Europy, ze szczególnem jednak uwzględnieniem literatury ojczystej. Staraniem „BIBLIOTEKI“ jest, ażeby uprzystępnić nabycie najcelniejszych dzieł obcej i własnej literatury, ażeby szerzyć zdrowe poglądy, poczucie piękna i miłość ideałów prawdziwych.

Cena prenumeracyjna wynosi w Warszawie oraz na prowincji i w Cesarstwie kwartalnie rs. 1 kop. 50; półrocznie rs. 3; rocznie rs. 6.

Prenumerować można we wszystkich znaczniejszych księgarniach. 1101

Najwyższe odznaczenie!!

LOHSE'go Maiglöckchen-Eau de Cologne,

na ostatniej wystawie w Melbourne nagrodzona nietylko z powodu swych odświeżających własności, uznana jako wyborny dodatek do wody toaletowej, do kąpieli i do mycia, lecz nadto dla swego wzmacniającego, przyjemnego i ożywczego zapachu nadaje się jako perfuma do chustek, sukni itp., wszędzie też cenią ją więcej nad zwykłą wodę kolońską.

Gustaw Lohse 46 Jäger-Strasse **Berlin**
nadworny parfumer.

594 Do nabycia w lepszych składach galanteryjnych i parfumerji.

Dla gorzelń

jedyne pewne w fermencie

drożdże prasowane

(Ansatz-Mutter-Hefe)
ze sławnej fabryki Ad. Ig. MAUTNERA i SYNA w Wiedniu.
Główny skład dla Galicji w handlu

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie.

919

Inżynier z 10-letnią praktyką

szuka

1125

wspólnika z kapitałem około 50.000 złr.

w celu otworzenia korzystnego interesu przemysłowego we Lwowie. Oferty składać pod literami T. D. w administracji „Gaz. Nar.“ wraz z adresem dla następnego porozumienia się.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Wałowej l. 35. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.



Farby i przyrządy

do malowań artystycznych

jakoto:

Farby akwarelowe w guzikach. Farby akwarelowe w laseczkach. Farby akwarelowe w tabliczkach. Farby akwarelowe w tabkach. Farby akwarelowe w muszelkach. Farby akwarelowe w płynie architektonicznem. Tusz czarny chiński w laseczkach. Tusz czarny chiński w płynie. Farby akwarelowe w eleganckich kasetkach. Pędzle, palety porcelanowe. Płyty szklanne, szlufowane i mleczne. Muszelki porcelanowe. Płótno i papier (kalka) do kopiowania. Wzorki do malowań.

Farby olejne w tabkach. Farby olejne w kompletnych kasetkach. Pędzle, palety drewniane. Stalugi, kije malarskie. Spachtle, koneweczki, płótna malarskie. Papier kartowy i deszczułki do malowań olejnych. Werniksy, olejki i różne środki do malowań olejnych. Rozcieracze do farb. Farby suche do robót artystycznych w najlepszych gatunkach. Farby do malowań na porcelanie w liścikach i rozpuszczone w tubkach. Przyrządy do tego malowania. Farby metaliczne do malowania na aksamicie i jedwabiu, w proszku w liścikach i słoikach i tabliczkach. Farby do chromofotografii. Szkła do chromofotografii. Środki do tego malowania. Pędzle i palety. Farby do tak zwan. „Spitzmalerei“. Kasetki kompletne do „Spitzmalerei“. Farby pastelowe. Kredę i węgiel do rysowania. Palety skórzane do pastel. Wiszery papierowe i skórzane

utrzymuje na składzie i poleca 1116

Józef Hanke we Lwowie Rynek l. 38.

Piotra Möllera **TRAN WĄTROBIANY**

przez lekarzy uznany najskuteczniejszy i przyjemnie smakujący przeciw

cierpieniom piersiowym i płucnym,

zołzom, liszajom, osłabieniu etc. 1009

Cena za flaszkę 1 złr.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i handlach drogueryj i materjałów.

SILBERSTEIN w Czerniowcach.

BENEDYKT SILBERSTEIN

Optyk i Mechanik
w Czerniowcach

poleca

BINOKLE TEATRALNE

Binokle wojskowe, Dalekowidze, Okulary, Cwikiery, Lornetki, Barometry, Termometry, Stereoskopy, Maszynki elektryczne w największym wyborze i po najtańszych cenach.

Wszelkie reparacje uskutecznia najtaniej. — Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.
Adres: Benedykt SILBERSTEIN
w Czerniowcach w Rynku.

OPTYK i MECHANIK

Najlepsze tutki cygaretowe poleca **A. GAWŁOWSKI** Lwów, plac Marjacki 8.

Potrzebne artykuły

do spuszczania win na święta

jako to:

Pipy do beczek, Korki do butelek, Maszynki do korkowania, Korkociągi, Kapsle i lak do butelek. Maszynki i szczotki do mycia flaszek, Środki do klarowania

1090 poleca

Józef Hanke

Rynek l. 38 pod „Czarnym Psem“
Cenniki na żądanie gratis i franco.

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 1098

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD
87, Boulevard de Strasbourg, 87
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

317

Dr. Romershausen'a

Esencja do ócz

do wzmocnienia i utrzymania wzroku 701

Przeszło od 50-ciu lat używana z wielkim skutkiem a sporządzana w aptece Dra F. G. Geiss'a spadkobierców w Aken nad Elbą. — Nie jest ona żadnym środkiem tajemniczym, tylko bardzo skoncentrowanym preparatem fenchelowym, jak to na każdej flaszce jest uwidocznionem.

Do nabycia w flaszeczkach po złr. 0·75, 1·50 i 2·50 wraz z przepisem użycia w aptece spadkobierców Z. Ruckera i u Piotra Mikolascha we Lwowie

Rządca ekonomiczny

dyplomowany agronom, z długoletnią praktyką na większych obszarach, specjalista w uprawie kartofli na wielką skalę, poszukuje z wiosną 1890 odpowiedniego zajęcia; przytem dodaje, że z własnej woli opuszcza z przyszłą wiosną obecnie zajmowaną posadę, gdzie kilkoletnią pracą pozyskał sobie zupełne uznanie swego pracodawcy. Informacji poufnej udzieli z grzeczności dotychczasowy tegoż pryncypał Wielmożny Alfred Münter w Waniowie poczta Bełz, a świadectwa na razie w odpisie przesłane być mogą. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd ekonomiczny w Waniowie poczta Bełz. 990

ZŁOTO i SREBRO

w płynie

do pociągania ram i przedmiotów z drzewa, szkła, porcelany i wszelkich metali

dalej: 1115

pozłótkę do pozłacania i posrebrzania orzechów, złoto szeleszczące, pyłek złoty mieniący

poleca

JÓZEF HANKE

we Lwowie Rynek l. 38.

W drukarni Pillera i Spółki

nabyć można książkę do modlenia dla mężczyzn pod tytułem:

OFFICJUM

czyli

„Powinność codzienna Chrześcian“

zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**

Cena:

za egzemplarz broszurowany	1 złr.	— ct.
„ „ oprawny w płótno . .	1 „	50 „
„ „ „ w safian z klamrą	2 „	50 „

Tylko za **5** złr. w. a.

Wygrana

150.000

złr. 1127

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft

„MERCUR“

Wien, I., Wollzeile 10.

PROMESY na

Losy węgierskie cała złr. 3·25, pół złr. 2·— i 50 ct. stempel.

Ciągnienie dnia 14. grudnia.
Główna wygrana złr. w. a.

100.000.

3% Losy listów zastawnych
(Pfandbrief-Lose)

c. i k. uprz. austr. Zakładu kredytowego ziemskiego (Boden-Credit-Anstalt) tylko po złr. 1 — i 50 ct. stempel.

Ciągnienie dnia 16. grudnia.
Główna wygrana złr. w. a.

50.000.

Cała promesa Węgierska i na los listów zastawnych razem tylko 5 złr.

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

913 **Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.**

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. wal. austr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY we LWOWIE: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., Ant. Sklepiński apt., St. Markiewicz; w **Białej:** Erich Keler apt.; w **Brodach:** M. Kulak, W. Landesberg apt.; w **Buczaczu:** R. Joel, Rapp apt.; w **Czerniowcach:** J. Schnirch, C. Alth apt.; w **Czortkowie:** Ludwik Noss apt.; w **Drohobyczu:** T. Partykiewicz; w **Górahomora:** A. Betezat apt.; w **Husiatynie:** W. Czerski apt.; w **Jarosławiu:** J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w **Kamionce Strum.:** C. Pilewski apt.; w **Kołomyi:** Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.; w **Krakowie:** W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; w **Nowym Sączu:** W. Filipek, R. Jakubowski apt.; w **Nowym Targu:** K. Laur apt.; w **Przemyślu:** F. Nahlik apt.; w **Przeworsku:** Fel. Świtalski apt.; w **Rzeszowie:** A. Karpiński apt., J. Scheitter & Co.; w **Samborze:** J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w **Sokalu:** E. Wysoczański apt.; w **Stanisławowie:** E. Strzemecki apt.; w **Tarnopolu:** E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt.; w **Tarnowie:** W. Müldner & Comp., H. Wierzycki i St. Pawłowski apt.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

POSZUKUJE zaraz dzierżawy 200 morgów dobrej ziemi z odpowiednim mieszkaniem i budynkami. Zgłoszenia przyjmuje Ajencja dóbr Wereszczyńskiego, [illegible]kowska 15. 143

MEYER & VETT, ALTONA.
Kielskie Piklingi skrzynk. poczt. mrk. 3
Kielskie Sproty 2 skrzyneczki „
Węgorz w galarecie (gruby) faseczka „Klipfisch“ funtów 9 mrk.
1132 wszystko franko.

Najlepsze Czernidło na świecie.

Czernidło St. Fernolendt'a

WIEDEŃ
znane od roku 1835.

CZERNIDŁO

to nie zawiera w sobie witryoleju,
434 daje łatwo bardzo
czarny lśniący połysk,
czyni skórę trwałą.
Do nabycia wszędzie.

Z powodu wielu bezwartościowych naśladowań, uprasza się Szanowną Publiczność, aby wyraźnie żądała wyrobu **Fernolendta,** i tylko ten jako prawdziwy uznawała, który posiada powyższą markę i moje nazwisko:

ST. FERNOLENDT.

A. Maczuski

fabrykant parfumerji
Wiedeń, Kärntnerstrasse 19.
poleca od dawna wszechstronnie doświadczone

Preparaty orzechowe

w kształcie ekstraktu, pomady, olejku, mleka, kosmetyków i pasty, które to w przeciągu 15 minut siwym włosom pierwotną barwę przywracają, dalej jako nowość **Fleurs Nouvelles** perfumę najdelikatniejszą, z żadną dotąd znaną wonią nieporównaną i 989

Poudre Germandrée

(Niezapominajka)

najlepszy dotychczas znany Puder toaletowy. Wielki wybór rozmaitych perfum, Pudrów, Pomad, Olejków, wód i mydeł toaletowych, zgoła wszystkich artykułów, w zakres perfumerji wchodzących.

Składy dla Lwowa
Parfumerie Universelles
Leopolda Fausta ulica Sykstuska l. 3.